

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 74
3 LIPIEC — 3 JUILLET 1949

PRIX
CENA 15 fr.

W numerze:
GEN. ANDERS
DO GRENADIERÓW
•
NOWE REPRESJE
ZA ŻELAZNĄ
KURTYNĄ
•
NAWET WRÓBLE
ŚWIERGOCĄ...

Przyczyny kryzysu

Próba analizy naszego kryzysu politycznego na emigracji („Syrena“ Nr. 70 i 71) spotkała się z różną oceną. Do Redakcji wpłynęło sporo listów od znanych działaczy społecznych, którzy podzielili nasze rozumowanie i całkowicie zgodzili się z wyciągniętymi wnioskami. Niemniej jednak otrzymaliśmy pewną ilość protestów od tych, którzy obok działalności społecznej zajmują też wybitne stanowiska partyjno - polityczne.

Ci ostatni odnieśli się do naszej próby nie tylko krytycznie, lecz w ogóle odmówili nam, kombatanom, prawa zabierania w tych sprawach głosu, gdyż „dolewamy tylko oliwy do ognia w skłóconym polskim półświatku politycznym“.

Nie podzielamy tego stanowiska. Leczenie wszelkiej choroby, również społecznej czy politycznej, winno poprzedzić jej określenie (diagnoza); rzeczą najważniejszą jest nie ciągle zalecanie choroby lecz usunięcie jej przyczyn. Szukanie zaś przyczyn naszej choroby emigracyjnej jest daleko łatwiejsze dla tych, którzy stoją z dala od walk wewnętrznych i nie biorą w nich żadnego udziału. Widz zawsze lepiej widzi niż aktor. I dlatego właśnie zabieramy w tych sprawach głos.

Przede wszystkim gdzie jest kryzys? Niewątpliwie nie ma go w szerokich masach społeczeństwa polskiego. Przed kilku dniami mieliśmy możliwość odwiedzenia polskich kolonii w Lotaryngii, zajrzenia do miejscowości, do których od 13 lat nikt z Paryża nie zawitał. Wszędzie stwierdziliśmy istnienie zwartego bloku niepodległościowego, nieustającą walkę z organizacjami bierutowskimi. Te ostatnie są w pełnym odwrocie: w koloniach dysponują zaledwie paroma ludźmi, którzy są bądź płatnymi agentami Kominformu, bądź ludźmi słabymi i nieszczęśliwymi, którzy wpadli w szpony komunizmu i dzisiaj nie mogą się z nich wyrwać. Z całą stanowczością stwierdzamy, że „w dołach“ kryzysu nie ma.

Kryzys istnieje tylko „na górze“, wśród naszych przywódców politycznych. A skoro tak jest, to musi być pewna przyczyna, która sprawia, że jesteśmy świadkami ustawicznych walk tej garstki ludzi, walk, które z dużą przesadą zwykło się nazywać „kryzysem politycznym na emigracji“. Poszukajmy tedy tej przyczyny.

Sprawa przyszłego ustroju Polski? Nie, na ten temat nie ma żadnej różnicy zdań: wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że dążymy do ustroju demokratycznego w zachodnim tego słowa znaczeniu. Zagadnienia naszych granic? Również nie, gdyż i w tej dziedzinie panuje zupełna jednogłośnie. Dzisiaj zwolników naszej granicy na linii Ribbentrop — Mołotow można policzyć na palcach jednej ręki. Nie są to zresztą ich własne przekonania, lecz narzucone im przez obcych; będą oni prawdopo-

dobnie jeszcze nie jeden raz „swe“ zdania zmieniali w zależności od tego, co im obcy każą. Śmiało przejść można nad tą garstką do porządku dziennego.

Tak samo dzisiaj nikt już nie ma wątpliwości co do tego, gdzie mamy szukać sprzymierzeńców w naszej walce o niepodległość. Usiłowania niektórych naszych polityków „dogadania się“ z Rosją bolszewicką zbankrutowały zupełnie. Taka „polityka“ nigdy nie miała najmniejszych szans powodzenia: dowodziła ona tylko tego, że jej zwolennicy — dobrowolnie czy też raczej potulnie obcym rozkazom — nie mieli pojęcia o stałym, datującym się od wieków imperializmie rosyjskim. Krótko mówiąc, przed wejściem do polityki nie zadali sobie trudu zajrzenia do podręcznika historii.

Gdzież więc leży przyczyna niezgody? Leży ona, naszym zdaniem, zupełnie gdzieś indziej. Tzw. walka polityczna na emigracji nie do-

O CZYM TU DUMAC ...

Do najbardziej przykrych rozmyślań należą dumania nad głupotą ludzką. Właściwie to ktoś powinien napisać jakąś wielką monografię o głupocie, albo też zebrać coś w rodzaju „antologii głupoty“.

Wydaje się nam, że niewyczerpaną studnią byłyby tu wyczyny naszych milusińskich z rozlicznych małych i wielo-literowych stronnictw i partyjek.

Bo do czego może służyć na obczyźnie partia? Sądząc z napuszonych oświadczeń i publikacji stronnictw wszelkiego autoramentu, ugrupowania partyjno polityczne postawiły sobie za zadanie wyrażać myśli i opinie polityczne mas polskich, zgrupowanych w szeregach organizacji społecznych. I to miało im dawać podstawy do toczenia walki o prawa Polski na terenie międzynarodowym. Tak oto postanowiły sobie stronnictwa rozwiązać kryzys rządowy i rząd zastępować.

I nie chcemy dumać nad tym, czy słuszne to założenia czy nie. Chcemy tylko pokazać, jak daleko jest od tej teorii do praktyki.

Jak powszechnie wiadomo, masy emigracyjne nie są rozpolitykowane, pracu-

tyczy wcale zasad i programów, gdyż co do nich wszyscy są z sobą zgodni. Na emigracji, wśród naszych przywódców politycznych już dzisiaj rozgrywa się spór o to, kto będzie w przyszłej Polsce rządził. Zwalczenie przeciwnika, to odsunięcie ewentualnego konkurenta do rządu w Polsce po jej uwolnieniu. I w tym dążeniu do władzy, jakże wobec dzisiejszej sytuacji międzynarodowej — odległej, każdy środek uważany jest za dobry.

Pewien polityk w przystępie szczerości takie oto machnął zdanie: — „Wystarczy, by radio brytyjskie trzy tygodnie przed uwolnieniem Polski przedstawiło kogoś narodowi, jako wybawcę, a jestem pewien, że naród go jako wybawcę powita“. Obawiamy się, że wkrótce dojdzie może nowa przyczyna do walk między przywódcami partyjnymi...

A przecież nie emigracja i nie cudzoziemcy, lecz Naród Polski, który przez dziesięć lat okupacji stawia mężnie czoła najeźdźcom, zadecyduje o wszystkich sprawach Polski! St. P.

„Propaganda“

Ostrzegając robotników francuskich przed słuchaniem bajeczek o tym, jak dobrze jest w sowieckim raju, pewien socjalista rumuński opowiada, na łamach „Force Ouvriere“ następującą anegdotkę:

„Stalin umarł, i dusza jego poszła prosto do nieba. Święty Piotr umieścił ją w rajskich ogrodach, lecz Stalinowi się tam wkrótce znudziło:

— Święty Piotrze! Dość mam modłów, postów i owocowej djety. Jakie cuda oglądałem przez okno do piekła! Jak ludzie są tam wolni i szczęśliwi! Wszystko należy do ludu! Każdy je co mu się spodoba, słucha muzyki, pije szampana w otoczeniu pięknych kobiet! Zobaczyłem towarzysza Lenina, tańczył do upadłego!

— Chcesz tam pójść, mój synu?

— Ależ naturalnie! Święty Piotr otworzył drzwi, zawołał Szatana i oddał mu Stalina. Szatan nacisnął na guziczek i Stalina schwycono za kolarz, by go za chwilę wrzucić do gorącej smoły.

— Co to znaczy? oburzył się Stalin. Co ze mną robicie? Gdzie jestem?

— Tam, dokąd sam chciałeś się dostać!

— Nieprawda! Gdzie piękne kobiety, gdzie szampan? Dajcie mi to, co widziałem przez okno!

— Niemożliwe! To, coś widział przez okno, to była tylko propaganda, przeznaczona dla głupców! Reklama! Zresztą, to jest przecież twój własny wynalazek! Zastosowałeś tę metodę w Rosji, w krajach satelickich i wszędzie tam, gdzie działają twoje agencje! Uznałiśmy, że twój system jest znakomity i naśladujemy go wiernie. Bardzo nas cieszy, że i ciebie potrafił przekonać!“

Smutno mi się zrobiło, gdy przeczytałem tą dowcipną skądinąd opowieść. Gdy pomyślałem sobie tak:

— Przygody Stalina w piekle, to tylko taka sobie fantazja. Stalin nie umarł, żyje, i to bardzo wygodnie, w komnatach kremlo-wskich. Pije czerwony, sowiecki szampan w towarzystwie Wandy Wasilewskiej i chwali sobie te kremlo-wskie życie. Ale ci wszyscy, kim rządzi, w Rosji, w Polsce i w innych krajach satelickich, smażą się na powolnym ogniu rzeczywistości, cierpią nie w opowieści, a naprawdę, mimo, że wcale nie chcieli dostać się do piekła.

Niech ten, kto uwierzył kłamstwom komunistycznych agentów, kto się sam rwał do kotła — dziękuje sam sobie. Ale czy za ofiary „propagandy“ mamy uważać i ludność tych krajów, które — jak Polska — oddane zostały na łup Sowietom wbrew własnej woli, dlatego, że dali się omamić i oszukać...wielcy i mądry politycy Zachodu?

Niestety tego błędu żartami się nie naprawi.

W. J.

ZNAMIENNY ZWROT

Przeprowadzone w Belgii wybory powszechne zakończyły się walnym zwycięstwem stronnictwa społeczno - chrześcijańskiego, które zdobyło w Izbie 104 miejsca na ogółem 212, a w Senacie 51 na ogółem 106, to znaczy większość absolutną. Katastrofalną klęskę ponieśli komuniści, którzy stracili połowę mandatów i posiadają obecnie zaledwie 12 posłów i 4 senatorów.

Socjaliści mają 66 posłów i 34 senatorów, zaś partia liberalna — 30 przedstawicieli w Izbie a 14 w Senacie.

Wyniki wyborów belgijskich wskazują jasno, że społeczeństwo już przejrzało i że wpływ, wywierany przez demagogów komunistycznych na klasę robotniczą (stanowiącą w Belgii olbrzymią większość) ma się ku końcowi.

Jest to zjawisko niezmiernie pożą-
dane.

ją serdecznie dla Polski i toczą walkę z agentami lub otumanionymi półgłówkami, wysługującymi się bierutowemu reżimowi. Wystarczy jednak, by taka lub inna niepodległościowa partia zapuściła korzenie w kolonię — żeby nastąpiła katastrofa.

A oto dowód:

W jednym z najbardziej zapadłych zakątków Francji pewna organizacja kombatancka urządziła wielki bal. Trochę dla uroczajności, trochę dla przyciągnięcia amatorów potańcówki, zapowiedziano wybór królowej balu i dwóch dam dworu. Na zabawę przybyło moc osób. Powodzenie zapewnili członkowie miejscowej sekcji pewnego stronnictwa politycznego, otrzymawszy instrukcje od swej partyjnej zwierzchności. Panowie ci wykupili większość biletów, upoważniających do głosowania na królową balu no i jednogłośnie wybrali wcale nieurodziwą działaczkę... PPR.

Nazajutrz ci sami panowie rozpoczęli w kolonii krzyk, że byli wojskowi odbierają sobie za patentowane piękności kominformowskie krasawice.

Piękne metody! Zaszczyc przynoszące! Partyjnicy chcieli skompromitować b. kombatanów, poderwać do nich zaufanie i rozbić ich doskonale działającą organizację. A że w polityce, podobno, wszelkie metody są dobre, więc uciekli się do tej najwstrętniejszej.

Na szczęście rzecz stała się głośna, Polacy z danego ośrodka zdemaskowali brudną kabałę partyjników — a my, dumając nad małością i głupotą, opisujemy to wydarzenie, za prawdziwość, którego ręczymy i zastanawiamy się, dlaczego to panowie politykierzy rozporządzający poważnymi środkami, nie wezmą się do walki czy rozbijania reżimowych ugrupowań zdrady i oglupiania.

Coś tam w „Panu Tadeuszu“ Adam Mickiewicz mówił: „Głupi...“

B-icz

„SYRENA“ służy zasadom
prawdy, wolności, całości
i niepodległości Ojczyzny

FP 2156

Przegląd wydarzeń

Prezydent Truman oświadczył w związku z Konferencją Czterech w Paryżu:

— Jestem przekonany, że dalszy ciąg wydarzeń wykaże słuszność zajętego przez USA stanowiska. Musimy dalej prowadzić tę politykę spokojnie i zdecydowanie. Jestem przekonany, że naród amerykański rozumie tak samo jak ja, że musimy wypełnić — bez żadnych momentów słabości — wielkie zadanie, jakie historia postawiła przed naszym krajem.

Minister Acheson oświadczył w Senacie amerykańskim, że „ratyfikacja Paktu Atlantyckiego i uchwalenie pomocy wojskowej Europie są warunkami koniecznymi, by Ameryka mogła prowadzić politykę twardej ręki i posunąć się naprzód.

Powiedział on ponadto: „Gdybyśmy wobec nikłych rezultatów konferencji paryskiej zmniejszyli nasze wysiłki na terenie europejskim, konferencja ta stałaby się pierwszym sukcesem Związku Sowieckiego”.

Walka pomiędzy rządem a kościołem katolickim weszła w Czechosłowacji w stadium decydujące. Rząd komunistyczny, po utworzeniu własnej „Akcji Katolickiej” odmawiającej posłuszeństwa Papieżowi i po poddaniu arcybiskupa Berana ścisłemu nadzorowi policji, posunął się aż do wykorzystania bankietów arcybiskupstwa dla rozesłania duchowieństwu fałszywych poleceń arcybiskupa.

Ze swej strony, arcybiskup Beran, w przewidywaniu aresztowania, udzielił biskupom pełnomocnictw, pozwalających im samodzielnie podejmować wszelkie decyzje, oraz zgóry ostrzegł wiernych, by w wypadku wtrącenia go do więzienia, nie dawali wiary żadnym komunikatom twierdzącym, by miał on zgodzić się na jakiegokolwiek uszczuplenie praw kościoła.

Arcybiskup Beran, liczący obecnie 61 lata, jest chłopskiego pochodzenia, a podczas walk z Niemcami zdobył szereg odznaczeń bojowych, Cieszył się on we wszystkich warstwach społeczeństwa olbrzymim autorytetem. Jeśli komuniści czescy nie zahajają się przed jego aresztowaniem, będzie to oznaczało, że na rozkaz Kremla gotowi są podeptać najgłębsze uczucia własnego narodu.

W Pradze Czeskiej został powieszony b. ambasador generał Pika, skazany na śmierć przez sąd komunistyczny za zdradę stanu.

Nadmienić warto, że generał Pika stał za bohaterские czyny podczas okupacji hitlerowskiej, odznaczony wszystkimi możliwymi orderami. Rząd francuski nadał mu Krzyż Komandorski Legii Honorowej i dwukrotnie Croix de Guerre!

Opanowana przez komunistów Światowa Federacja Syndykalna rozpoczęła swój doroczny Kongres dnia 29 czerwca, w Mediolanie.

W parę dni wcześniej, 25 czerwca, rozpoczęła się w Genewie konferencja, mająca na celu utworzenie nowej światowej centrali robotniczej, wolnej od wpływów moskiewskich.

Cały szereg związków zawodowych m. in. amerykańskie i angielskie — już od dawna wystąpiły z komunistycznej FSM.

Ostatnio wystąpiły z niej również syndykaty szwajcarskie, oświadczając, że stała się ona filią Kominformu.

W najbliższym czasie ma powstać demokratyczny związek syndykatów robotniczych państw azjatyckich — Japonii, Chin, Indii, Pakistanu, Filipin, Indonezji, Iranu i Turcji.

W samych tylko pierwszych miesiącach 1949 roku, z Łotwy, liczącej ogółem 1.800.000 mieszkańców, wywieziono na Sybir 300.000 osób. W ciągu jednego tygodnia — od 24 do 31 maja, wysłano za Ural 70.000 łotewskich chłopów, którzy nie chcieli dobrowolnie wstąpić do kolchozów.

W Hiszpanii ma niebawem nastąpić wyraźna demokratyzacja ustroju. Wpłynęły na to rozmowy, przeprowadzone w Paryżu przez ministra Achesona z wysłannikiem gen. Franco. Dyplomata amerykański miał obiecać udzielenia Hiszpanii pożyczki w wysokości 1.250.000 dolarów, pod warunkiem jednak, że „caudillo” przywróci w swym kraju wolności obywatelskie.

Dr. Schumacher prezes niemieckiej partii socjal - demokratycznej, oświadczył w przemówieniu publicznym, że „Stalin jest takim samym zbrodniarzem wojennym, jakim był Hitler, zaś komunizm, to ten sam nazizm, tylko że pomalowany na czerwono”.

Członkowie Conseil de la Republique Lautissier i Lafon staną przed sądem za wyjawienie tajemnic wojskowych. Są oni oczywiście członkami partii komunistycznej.

żona Gerhardta Eislera przybyła samolotem ze Stanów Zjednoczonych do Polski.

Wódz komunistów węgierskich, Rakosy oświadczył, że w partii jest jeszcze pełno zdrajców i szpiegów, mimo że wykluczono z niej ostatnio 200.000 osób. Ładna partia!

Angielski statek „Anchises” został zbombardowany przez chińskie lotnictwo nacjonalistyczne, przeprowadzając blokadę Szanghaju.

Wiadomości z kraju

ZAMKNIĘCIE DRUKARNI KOŚCIELNYCH

Wszystkie drukarnie należące do Kościoła w Polsce zostały skonfiskowane. Akcję tę poprzedziła gwałtowna kampania propagandowa, skierowana w szczególności przeciwko działalności wielkich zakładów wydawniczych O.O. Franciszkanów w Niepokalanowie. Jak wiadomo w Niepokalanowie wychodziło przed wojną najtańsze pismo w Polsce „Mały Dziennik”. Przedmiotem kampanii komunistycznej był przede wszystkim „Rycerz Niepokalaney”, który wydawany był przez O.O. Franciszkanów. Jak zawsze w tej niewybrednej propagandzie komunistycznej wysuwane były przeciwko O. O. Franciszkanom w Niepokalanowie przeróżne kłamliwe zarzuty, między innymi zarzut współpracy z Niemcami. Rozprawił się z tymi zarzutami „Tygodnik Powszechny”, który pisze, że właśnie cały zespół redakcyjny i administracyjny „Rycerza Niepokalaney” został przez Niemców aresztowany i wywieziony do obozów koncentracyjnych. Sławny już dzisiaj O. Kolbe, który w obozie

koncentracyjnym poszedł dobrowolnie na śmierć, by uratować innego człowieka, należał właśnie do zespołu redakcyjnego „Rycerza Niepokalaney”, wydawanego w Niepokalanowie.

OBYWATEL CZY OBYWATELKA?

W Polsce opracowany został nowy projekt prawa rodzinnego. Spośród wielu zmian, najbardziej sensacyjną jest inowacja dotycząca nazwiska żony. Nowy kodeks — jak głosi propaganda reżymu — wprowadza zasadę pełnego równouprawnienia żony, która może w małżeństwie nie tylko zachować dawne, panińskie swoje nazwisko, która może przyjąć nazwisko męża, ale może nawet skłonić męża, by przyjął jej nazwisko.

Łatwo sobie wyobrazić, jak dalece ten sensacyjny projekt kodeksu wywołał popłoch wśród wszystkich obywateli - pantoflarzy.

WYSTAWA PUSZKINOWSKO - MICKIEWICZOWSKA

W Muzeum Narodowym w Warszawie została otwarta wystawa Mickiewiczowska - Puszkiniowska. Wystawa ta otwarta będzie do końca września, po czym przewieziona zostanie do Krakowa, Wrocławia i Poznania.

Propaganda komunistyczna stara się z poety rosyjskiego Puszkina uczynić coś w rodzaju polskiego bohatera narodowego. Dlatego też w Polsce obok Roku Mickiewiczowskiego, Chopinowskiego, Roku Słowackiego, obchodzony jest Rok Puszkiniowski.

Nigdy nie przypuszczaliśmy, że do grona polskich poetów zaliczać będziemy również Aleksandra Puszkina.

CZYN LIPCOWY

Jak to już kilkakrotnie przewidywaliśmy, ogłoszony został nowy czyn zawodnictwa pracy. Tym razem jest to czyn lipcowy dla uczczenia rocznicy t. zw. PKWN czyli Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. PKWN to nie innego jak klika przywieziona w czołgach sowieckich na ziemię polską w roku 1944. Niektórzy ten skrót: PKWN tłumaczą w ten sposób: **posłuszna klika wszechrosyjskim nakazom.**

KOBIETY MARYNARZAMI

Powszechna Organizacja „Służba Polsce” zorganizowała na terenie Gdyni pierwsze w Polsce Koło Przystosowania Marynarskiego Kobiet. Jak to już podawaliśmy, obecnie przyjęcie do Szkoły Morskiej odbywa się poprzez komisję rekrutacyjną przymusowej organizacji pracy „Służba Polsce”.

W wyżej wspomnianym Kole Marynarskim dziewczęta przechodzą wykształcenie teoretyczne oraz praktyczne na jachtach.

Szkolenie to ma nie tyle na celu za sprawę sportową ile zwrócenie uwagi kobiet na zainteresowanie się zawodem marynarskim. W Rosji Sowieckiej kobiety są marynarzami, niekiedy nawet w stopniu kapitanów statku.

CHOROBY WENERYCZNE

Najtrwalszą pamiątką jaką zostawiła armia czerwoną w Polsce, to choroby weneryczne. Mimo stałej akcji stanowią one w dalszym ciągu poważny problem w życiu polskiego społeczeństwa. Nie ma wprawdzie dokładnych statystyk, niemniej jednak cyfry, które są od za-

su do czasu ujawniane pozwalają przypuszczać, że w dalszym ciągu jest to plaga dość powszechna. Liczby, dotyczące roku 1948, są naprawdę niepokojące. I tak leczono penicyliną kilę wczesną 55 tysięcy chorych, 18 tysięcy kobiet ciężarnych i 5.600 młodzieży z kilę wrodzoną oraz 31 tys. chorych na rzeżączkę. Ponadto leczono we wspomnianym okresie 104 tysięcy chorych na kilę i 40 tysięcy chorych na rzeżączkę. W ramach masowej akcji serologicznej zbadano 1.200.000 osób wśród których wykryto ponad 11 tysięcy chorych na kilę.

GIPS Z POLSKI DO INDI

W najbliższym czasie ma przybyć do zespołu portowego Gdynia — Gdańsk statek, który zabierze 2.000 ton gipsu polskiego. Ładunek ten będzie pierwszym tego rodzaju towarem wysylnym do Indii. Dotychczas gips eksportowany był do Finlandii i do Szwecji.

DOŻYWOTNIE WIEZIENIE ZA WSPÓŁPRACĘ Z NIEMCAMI

Jan Emil Skiński i Feliks Burdecki, którzy współpracowali z propagandą niemiecką w czasie wojny, zostali skazani na dożywotnie więzienie.

Inni kolaboranci, którzy oskarżeni byli w tym samym procesie, otrzymali kary od 4 do 10 lat więzienia.

PARKI NA MIEJSCU CMENTARZY

Istnieje projekt, aby w Gdańsku cmentarze poniemieckie, które ciągną się wzdłuż alei łączącej Wrzeszcz z Bramą Oliwską, zamienić na parki ludowe. Zwłoki mają być ekshumowane i przeniesione na inne miejsce. Na ten cel przeznaczonych jest 30 milionów złotych. Mimo wszystko, jest to pomysł dość makabryczny.

POGODA W POLSCE

W ostatnim okresie czasu utrzymuje się w kraju pogoda bardzo chłodna i deszczowa. Obecne zimno poprzedził okres niesłychanych upałów.

WYJECHALI NA WYSZKOLENIE

Do Rosji Sowieckiej została wysłana grupa kilkuset chłopów polskich, którzy mają przejść specjalne przeszkolenie w kolchozach. Ma to być pierwsza kadra instruktorów w zakresie gospodarki w kolchozach w Polsce.

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO

W dalszym ciągu odbywa się proces Adama Doboszyńskiego, który jest między innymi oskarżony przez reżym o współpracę z wywiadem niemieckim. Najciekawsze, że w czasie rozprawy sądowej Doboszyński nie przyznaje się do wielu czynów, które wynikają z protokołów, podpisanych przez niego w czasie zeznań. Widocznie środki otepiające stosowane przez milicję działają na krótki okres czasu. Doboszyński już z tej narokoz wytrzymał i dlatego zaprzecza pewnym faktom do których się w czasie śledztwa musiał przyznać.

MLEKO DLA PRACUJĄCYCH

Asygnaty na mleko przydzielane są kobietom będącym w ciąży, matkom karmiącym i małym dzieciom jedynie poprzez zakłady pracy. Poszczególne zakłady pracy otrzymują owe asygnaty z Ubezpieczalni Społecznej i rozdzielają je wspomnianym kategoriom ubezpieczonych pracowników.

Mleko można dostać również na wolnym rynku, ale po cenach znacznie wyższych.

O czym piszą inni...

Zastanawiając się w „Aube” nad przyczynami, dla których rządy komunistyczne wciąż muszą kogoś skazywać, kogoś nazywać zdrajcą, Maurice Schumann konkluduje:

„Czy przeciw temu ustrojowi stawiali by do walki nie tylko były więźni Dachau — kardynał, wracający z Moskwy generał, ale również starzy wpróbowani partyjni komuniści, gdyby to był ustrój prawdziwie oparty na woli ludu, gdyby rządy nie były sprawowane wbrew i przeciw ludowi?”

„Aurore” zwraca uwagę na nową metodę, stosowaną przez komunistyczną „piątą kolumnę” dla osłabienia możliwości obronnych krajów zachodnich. Polega ona na głoszeniu teorii, że osoby, którym „sumienie nie pozwala” na pełnienie służby wojskowej — powinny być z niej zwolnione.

Cel jest jasny: zbalamucić słabszych duchem, ułatwić im zaslanianie zwykłego tchórzostwa pięknym parawanem „szlachetnego humanitaryzmu”.

Pismo kończy bardzo słusznie: „Póki siła znaczy na świecie więcej, niż prawo — wszyscy obywatele muszą podlegać mobilizacji, bez żadnych wyjątków, bez żadnych dla nikogo specjalnych względów.”

Jugosłowiańskie pismo „Barba” jest oburzone zachowaniem się Wyszyńskiego w Paryżu, gdzie sowiecki minister poświęcił bez skrępowania interesy małego socjalistycznego kraju, byle tylko wyzbrać coś od kapitalistycznych „szkieletów”.

Znany dziennikarz amerykański Drew Pearson twierdzi, że w Departamencie

Stanu opracowywane są zasady „małego planu Marshalla”, który by miał być przeznaczony dla satelitów Związku Sowieckiego, w celu uniezależnienia ich o Rosji.

James Reston pisze na łamach „New York Times”:

„Gdy Mr Acheson jechał do Paryża niepokoił się on rozwojem wypadków w Niemczech. Wracal do Waszyngtonu zaniepokojony wydarzeniami w Chinach. Taktyka p. Wyszyńskiego na konferencji paryskiej wykazała, że Rosji znacznie mniej zależy na wpływach w Niemczech, niż na wyzyskaniu sukcesów komunistycznych w Azji”.

Publicysta amerykański wyciąga stąd wniosek, że w polityce azjatyckiej Stanów Zjednoczonych może nastąpić poważny zwrot i że nie jest wykluczone udzielenie daleko idącej pomocy chińskiemu rządowi nacjonalistycznemu.

„Komsomolskaja Prawda” — pismo sowieckie, przeznaczone dla młodzieży, drukuje artykuł prof. Kusnicowa, atakującego nałóg palenia.

Profesor ma rację: nikotyna jest szkodliwa dla zdrowia. Lecz dalsze wywody sowieckiego uczonego są dość oryginalne:

„Że młodzież krajów kapitalistycznych skłonna jest do palenia — to całkiem zrozumiałe: głód, nędza, czarna rozpacz pchają do szukania ratunku w narkotykach. Lecz młodzież sowiecka najszczęśliwsza na świecie — wcale nie potrzebuje tytoniu!”

Co do nas, właśnie po tych wyjaśnieniach zaczynamy rozumieć, dlaczego obywatele Związku Sowieckiego stają się od najmłodszej młodzieży nałogowymi palaczami!

Nowe represje za żelazną kurtyną

Przebieg Konferencji w Paryżu przy- niósł rozczarowania tym politykom zachodnim, którzy mieli nadzieję, iż trudności gospodarcze Rosji skłonią ją do ustępstw.

Rezultat przeszło czterotygodniowego walkowania problemu niemieckiego sprowadza się w gruncie rzeczy do załatwienia tego co było już przesądzone w chwili zwoływania Konferencji. Potwierdzono więc zniesienie blokady Berlina, zgodnie z porozumieniem zawartym w New Yorku z 4 maja 1949 i kontrblokadę, którą państwa zachodnie zarządziły wobec zony wschodniej.

Nie rozwiązano kwestii monetarnej Berlina. B. stolica Niemiec posiadać będzie dwie marki wschodnią i zachodnią z nieregulowaną sprawą wzajemnego stosunku ich wartości i zasad emisji tych pieniędzy.

Uzgodnienie zagadnień gospodarczych zostało przekazane władzom okupacyjnym, które mają wznowić swoją współpracę na zasadzie czwórstronnej, t.j. udziału sowieckiego, angielskiego, amerykańskiego i francuskiego.

Jedyną niespodzianką jest posunięcie naprzód przez obrady paryskie sprawy zawarcia traktatu z Austrią. Kilka poważnych punktów spornych również uzgodniono.

Do głównych należy zgoda wszystkich, czterech mocarstw na pozostawienie Austrii w jej granicach przedwojennych.

Rosja zrezygnowała więc z uporczywego popierania pretensji Jugosławii o Karyntii, prowincji południowo - wschodniej państwa austriackiego. Zrezygnowali również Rosjanie z praw własności do byłych majątków państwowych niemieckich, w których posiadanie weszła Rzesza Niemiecka w drodze licznych konfiskat po okupacji Austrii przez wojska Hitlera w marcu 1938 r. W zamian za to ustępstwo Rosjanie uzyskali od Austrii 150 milionów dolarów odszkodowania, płatnych w ciągu lat sześciu; dotychczas państwa zachodnie godziły się na sumę 100 milionów dolarów.

Zawarcie traktatu z Austrią miałyby także pewne znaczenie ze względu na przepisy układów pokojowych z Węgrami i Rumunią, przewidujących wycofanie wojsk sowieckich z tych krajów, w 90 dni po ratyfikacji traktatu austriackiego. Przed dwoma, trzema laty wycofanie tych wojsk mogłoby zaważyć na sytuacji Węgier i Rumunii gdy panowanie komunistyczne w tych krajach nie ustąpiło się jeszcze dostatecznie. W chwili obecnej jednak gdy wojsko i cały aparat administracyjny znalazł się niepodzielnie w rękach komunistów trudno byłoby żywić nadzieję na jakakolwiek zmianę losu krajów naddunajskich, nawet, gdyby wycofanie tych wojsk istotnie nastąpiło.

Zgodnie z decyzjami powziętymi w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych

mają porozumieć się podczas najbliższej sesji UNO co do daty następnej konferencji Czterech Ministrów. Sowiety najwidoczniej zagrały na zwłokę, wiążąc coraz większe nadzieje z rosnącymi trudnościami gospodarczymi Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

Na razie kontynuują one, w najlepsze, swą politykę „zimnej wojny“.

Jednocześnie nadzieje na złagodzenie kursu w krajach za żelazną kurtyną nie potwierdziły się ani w części.

W Rumunii nastąpiły nowe aresztowania. W kraju tym sowietyzacja posunięta jest najdalej. W dniu 1-go marca nastąpiło tam głośne wyłączenie wszystkich posiadaczy majątków 50-hektarowych. W nocy z 1-go na 2-go marca ostrzymali oni w całej Rumunii nakaz o opuszczenia w ciągu kilku godzin swych siedzib, odtransportowano ich pociągami do najbliższych miasteczek i tam zastawiono na bruku. Prześladowania chłopów, inteligencji, b. oficerów wogóle wszystkich ludzi podejrzanych przez reżym przybrały niewidziane dotąd w innych krajach za żelazną kurtyną rozmiary. Nielepiej jest sytuacja na Węgrzech. Wprawdzie utrzymuje się tam dotąd jako premier domniemany przedstawiciel partii drobnych rolników p. Dobio, oddawna jednak komuniści rządzą niepodzielnie krajem, a reżym policyjny zaciska się coraz bardziej. Co więcej, prześladowania zaczynają obejmować te grupy w partii komunistycznej, które usiłują bronić nieśmiało Węgry przed bezwzględny wymyskiem gospodarczym Rosji sowieckiej.

Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Rajk został aresztowany wraz z 18 wybitnymi komunistami, oskarżonymi o uprawianie „szpiegostwa“ na rzecz obcych mocarstw.

P. Rajk który z gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych powędrował bezpośrednio do celi więziennej, był kierownikiem komunistycznej grupy ruchu oporu w czasie okupacji niemieckiej, gdy obecny wicepremier Rakosy urzędował wygodnie w biurach Kominternu w Moskwie.

Najpoważniejsze wypadki jednak ogrywiają się w tej chwili w Czechosłowacji. Bezwzględna walka z kościołem katolickim, która rozpoczęła się na Węgrzech procesem kardynała Mindszenty, rozgorzała obecnie w Pradze Czeskiej. Po brutalnych atakach prasowych na arcybiskupa Berana komuniści zorganizowali wrogą manifestację w katedrze w czasie nabożeństwa, gdy Arcybiskup zaczął wygłaszać kazanie. Popularność jaką się on cieszy, oraz jego bohaterka rola w czasie okupacji niemieckiej nie przeszkodziła w pewnością komunistom w przygotowaniu mu losu kard. Mindszenty'ego. Już obecnie arcybiskup Beran oświadcza z góry, iż wszystkie je-

go deklaracje po ewentualnym aresztowaniu są nieważne.

Ataki na Kościół Katolicki w Czechosłowacji, którym towarzyszy potęgująca się kampania przeciwko Kościołowi w Polsce jest poważnym dowodem wzmagającego się terrorku w krajach za żelazną kurtyną. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż to zaostrzenie, zwłaszcza w Czechosłowacji i w krajach sąsiadujących z Jugosławią, t. j. na Węgrzech, Rumuni i Bułgarii pozostaje w związku z bezpośrednim przygotowaniem się do rozgrywki ze zbuntowanym marszałkiem jugosłowiańskim p. Tito.

Jugosłowianie po raz pierwszy od czasu potępienia przez Kominform w dn. 18 czerwca 1948 zaczęli odpowiać Moskwie równie ostrym tonem.

Jednocześnie Jugosławia zabiega o pożyczkę 50 milionów dolarów w Stanach Zjednoczonych. Zaostrzenie stosunków w Jugosławii z Rosją wciąga politykę jugosłowiańską coraz bardziej w orbitę zachodnią. Z kolei krąży pogłoski o odprężeniu stosunków Jugosławii z Watykanem i zwolnieniu z więzienia arcybiskupa zagrzebskiego Stepenica.

Polityka Jugosławii staje się coraz bardziej anty moskiewska. W niedługim czasie Bałkany staną się zapewne widownią nowego zaostrzenia, a możliwe, że i nowych konfliktów.

Gamma

„WŁASNymi SIŁY”

Prasa sowiecka od lat trąbi na cały świat, że zwycięstwo nad Hitlerem świat zawdzięcza jedynie i wyłącznie bohaterom „niepokonanej“ armii czerwonej i „niezrównanej“ sowieckiej technice.

Przechwalki te zdenerwowały wreszcie Amerykanów, którzy opublikowali obecnie dane, stwierdzające, że „niepokonane“ armie sowieckie były stale w odwrocie i ponosiły bolesne porażki i olbrzymie straty aż do chwili, kiedy zaczęły korzystać z pomocy amerykańskiej.

Stany Zjednoczone dostarczyły Rosji podczas wojny 14.795 samolotów, 7.056 czołgów, 8.218 dział przeciwlotniczych, 427.388 samochodów i 345.735 ton (to znaczy tysięcy kilo!) amunicji!

Nie licząc środków żywnościowych, umundurowania, lokomotyw, statków, benzyny i innych materiałów na wiele miliardów dolarów!

Oto skąd pochodziła niezwykłość Sowietów!

KSIAŻKI NADESLANE

Bogdan Jasiewicz „FAGERAS“ (nowele). Wydawnictwo Książek Polskich Świt, Jerozolima 1945.

dynkę po różnych więzieniach Rosji.

„Tymczasem Bóg nas nie opuścił i tym razem; Fiedieniów dał nie eo awansów. Otrzymaliśmy z Hanką po 5 rubli i to, zdaje się dzięki moim łzom. Nie potrafię opisać piekła, jakie się przechodzi przy zdobywaniu tych kilku groszy!

31.VII.41. Zapis tego dnia jest poprzedzony mottem z „Dziadów“.

„Tyran wstał — Herod! —

Panie, cała Polska młoda
Wydana w ręce Heroda!
Co widzę? Długie, białe dróg
krzyżowych biegi
Drogi długie — nie dojrzeć —
przez puszcze, przez śniegi.
Wszystkie na północ!... Tam,
w kraj daleki
Płyną jak rzeki...
Płyną... Ta droga prosto do
żelaznej bramy
Tamta, jak strumień, wpadła

*) „Dziady“ — wielki poemat mistyczny i narodowy Adama Mickiewicza, wywołany prześladowaniami przez Rosjan młodzieży uniwersyteckiej w trzecim dziesiątku ubiegłego stulecia w Wilnie, tym samym mieście, które ponownie Rosja zabierała.

IGNACY KRASICKI

PTASZKI W KLATCE

„Czego płaczesz?“ —
staremu mówił czyżyk młody—

„Masz teraz lepsze w klatce,
niż w polu, wygody“.

„Tyś w niej zrodzon“ — rzekł stary
— „przeło ci wybaczę;

„Jam był wolny,
dzisiaj w klatce i dlatego płaczę“.

N O W A K O S E N K I N A

Rząd sowiecki zażądał od rządu tureckiego wydania Rosji p. Gassanowej, żony odwołanego do Moskwy urzędnika ambasady w Ankarze.

Jak wynika z oświadczeń zainteresowanej, miała ona wszelkie powody odmówić wyjazdu.

Pani Gassanowa, Turczynka z pochodzenia i muzułmanka, urodziła się na Krymie, a później wyszła za mąż za urodzonego na Kaukazie, lecz również pochodzącego z rodziny tureckiej p. Hassana, któremu Rosjanie kazali zmienić nazwisko na „Gassanow“, kiedy wstąpił do służby dyplomatycznej.

Przydział do Ankary napelił młodych małżonków zachwytem: znaleźli się w kraju, który zawsze uważali za swoją Ojczyznę.

Niestety, wkrótce się okazało, że nie łatwo pogodzić uczucia z obowiązkiem służby: dyplomacji sowieckiej zależało właśnie na zaognieniu stosunków pomiędzy obu państwami, i od pp. Gassanow wymagano zachowywania się, niezgodnego z ich uczuciowym nastawieniem. W dodatku, komunizm, stosowany w praktyce przez ambasadę, bardzo mało przypominał piękne zasady teorii.

Gassanowie stali się podejrzani. Wkrótce — oznajmiono im, że mają jechać do Moskwy. Nie chcąc, by ucioroła za niego rodzina, pozostała w Rosji, Gassanow usłuchał rozkazu. Żona jego natomiast uciekła spod nosa pilnujących jej agentów i ukryła się w Istambulu. Lecz i tam ją odszukano: pewnego dnia w hotelu zjawili się trzej Rosjanie i chcieli ją uprowadzić siłą. Zaalarmowana jej krzykiem, przybyła służba hotelowa, a następnie policjanci. Tym Rosjanie pokazali sfalszowany list Gassanowej, proszącej jakoby ambasadę sowiecką o pozwolenie na wyjazd do Rosji.

Ponieważ policjanci tureccy oświadczyli, że nie mogą nikogo siłą zmuszać do wyjazdu, wysłannicy sowieckiej ambasady wrócili do Ankary z niczym.

Sprawa przeniosła się na teren pertraktacji dyplomatycznych, które dla nieszczęsnej niewiasty zadecydują — o życiu lub śmierci.

pod skałę w te jamy
A tamtej ujście w morzu...

Patrz, po drogach leci
Tum wózów — jako chmury
wichrami pędzone,
Wszystkie tam.... W jedną
stronę...

Ach, Panie — to nasze dzieci!
Tam na północ, Panie. Panie!
Takiż to ich los — wygnanie?

W Polsce nabrały ponownego życia dawne naiwne śpiewy z okresu martyrologii narodowej, dawna symbolika cierpiących pokoleń dawne marzenia. W notatkach pod dniem, w którym swoje zapiski poczęła mottem ze starego poematu opisującego cierpienia wywieszonych przed wiekiem na wygnanie dzieci polskich, Oleczka daje upust marzeniom, jak będzie przyjmowała towarzyszy wygnania jeśli wróci do Polski:

„Mam zamiar upieć miodownik według przepisu p. Perły w wysokim rondlu, następnie polukrować boki na biało a głą lukier zastygnie, wymalować na nim niesymetrycznie mnóstwo kreseczek, co będzie improwizowało korę brzożową.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Melchior WAŃKOWICZ

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

9)

„Nie zapomnę tego nigdy, tak jak nie zapomnę Peli Błazczykównie tego, że podzieliła się ze mną swoim chlebem, mimo, że nie miała go za wiele i mimo, że wtey był biały, jak również p. Grzyb-kowej, która dała nam obojgu z Heniem szarego chleba, jak również Gizi Kalbowej, która dała mi kawałek chleba, mimo, że miała wogóle tylko dwa...”

Wyrabia się popęd do szukania wróżb, któreby podtrzymały na duchu:

„Och, tuż przy mnie na wależniku usiadł ptaszek. (p. m. Ola zabiera od pewnego czasu swój pamiętnik ze sobą na robotę; zdania często są nierówne, dopisywane ad hoc). Tak ich teraz mało, że chyba ten będzie zwiastunem dobrych wieści. Może będzie zapowiedzią na dziś wypłata...”

29.VII.41. „Byliśmy znowu wczoraj z ultimatum u komendanta i majstra. Popłakałam się całkiem nieoczekiwanie przed Fiedieni-
wem, gdy mu tłumaczyłam, jak

to mama padła w lesie wybrawszy się dla nas na grzyby i jak Jurek zachorował ciężko przeziębiony się przy łowieniu rybek, (p. m. przypominam, że na rodzinę złożoną z sześciu osób, licząc służącą Antosię, dwie z powodu wieku t. zn. matka i Jurek byli „żywieńcami“ t.zn. takimi, których wyżywienie powinni inni pracujący członkowie rodziny. „Żywieńcy“, którzy powinni by byli być obciążeniem, w tych warunkach byli błogosławieństwem, bo, nie przytwierdzeni do roboty, za którą trust niemal nie płacił, mogli zbierać grzyby, jagody i łowić ryby. Płacz Oli poza uczuciami rodzinnymi jest zrozumiały, jeśli zwrócić pod uwagę, że jedyni nędzni żywiciele rozchorowali się).

Szykował się otwarty burt. Niech będzie co chce — mieli rzucić robotę i iść do puszczy w poszukiwaniu żywności. Ale serca ich drżały z trwogi, bo taki akt samowoli, to przybycie oddziału karnego, to rozparcelowanie w poje-



ZYCIE PRZESZKADZA ZYCIU

W nauce podobnie jak w przyrodzie nie ginie. Przy sprzyjających okolicznościach odgrzebuje się zasypane pyłem czasu ślady. Najczęściej dzieje się to przypadkiem. Z wielkich uczonych jedynie wielki Pasteur poprzedził swe odkrycia pełnym polotu rozumowaniem. Pomagała mu do tego wnikliwa obserwacja i genialna wprost wyobraźnia. Taką wyobraźnię spotyka się jedynie u pisarzy i poetów.

Zjawisko walki o byt, tak często spotykane w świecie zwierzęcym, przybiera postaci szczególnie brutalne w świecie drobnoustrojów i bakterii.

Fakt ten zaobserwowano już u samych narodzin bakteriologii. „La vie empeche le vie“ (życie przeszkadza życiu) — stwierdził Ludwik Pasteur. Ka-

NAWET

WRÓBLE ŚWIERGOCA...

Ładoś został wypuszczony, choć sprawa bynajmniej nie jest zakończona. Z legendarnego miliarda franków (w brzęczącej monecie) policja francuska dostała figę. Wtajemniczeni twierdzą, że powędrował ten miliard do Barcelony — dla londyńskiego Czerwonego Krzyża. Jednak obserwując zapadłe boki spadkobierców tej instytucji, nie bardzo w to chce się wierzyć. Sądzić raczej należy, że ów miliardzik wziął kierunek przez Barcelonę na Tangier — by tam wybrać wolność; wiadomo, w wolnej dewizowej zonie. A tymczasem Ładoś jest bardzo rozgorzcony na niektórych uczonych swych przyjaciół z PSL, że go opuścili w tak ciężkiej potrzebie.

**

Prof. Kot przygotowuje sobie nową katedrę — nauczania ministrów francuskich, jak zwalczać komunizm na wsł. Radzimy zorganizować francuską wersję PSL: najpierw tram... tra... dra... potem wybory, a potem zniknięcie zagranicę po azyl; tylko nie przez most zale szczycki — co to, to nie — oni tymi drogami nie chadzają — powietrzny jest szybszy.

**

Podobno w Paryżu wychodzi tajne pismo p. t. „Gazeta Ludowa“. W kioskach go niema, pod opaską nikt go nie dostaje, mówią, że nikt go nawet nie czyta. Kiedyś takie pismo rzeczywiście wychodziło, Ładoś, wówczas filar PSL, ze Szwajcarii mu pomagał. Ale już dawno temu przestało oglądać światło dzienne. Były potem jakieś rewizje, nieporozumienia jakieg. Tymczasem wróble w parku Monceau opowiadają, że pisemko to w dalszym ciągu konsumuje poważne ilości papieru... hm... hm... Poczekajmy jesieni, może z tego papieru naprawde coś się wyklei, i „Syrena“ będzie miała swego „confre“.

**

Kwiatkowski w „Narodowcu“ pisze (i osobiście podpisuje), że mu „jacy“ Anglicy opowiadali, że oni też mogliby zdobyć Monte Cassino i Falaise, tylko z mniejszymi stratami, bo lepiej zorganizowali natarcia. Strach pomyśleć, jak to polscy dowódcy szafowali krwią żołnierza — cóż o tym powie historia, gdy zażąda rachunku od tych sanatorów? Wydaje się jednak, że ci „stratedzy“ angielscy narodzili się w wyobraźni wydawcy z Lens (coś od pewnego czasu za dużo w tej wyobraźni jest zamieszania). Próbowali Anglicy przed Polakami to Monte Cassino zdobywać, próbowały i inne dzielne dywizje narodów Imperium Brytyjskiego, próbowali nawet Amerykanie. Poniesli większe straty od naszych — i klasztoru nie zdobyli.

Co do Falaise to wszystko się zgadza, i straty były niepotrzebnie duże, i natarcia były źle zorganizowane, ale jedno zastrzeżenie: Polska Dywizja Pancerna ani nie atakowała, ani nie zdobyła Falaise — robili to Anglicy.

Czyżby p. Kwiatkowski traktował swoich czytelników jak osiołków — którym w żobku siano daje?...

dy zarazek względnie drobnoustrojów walcza sobie miejsce na świecie za pomocą wydzielin i fermentów, które uniemożliwiają życie innym konkurencyjnym istotom.

Istnieje wprawdzie zjawisko współzycia, czyli symbiozy w przyrodzie. W świecie bakterii jest to bardzo rzadkie. O wiele częściej spotykamy się ze zjawiskiem wspomnianej już walki, którą Francuzi nazywają „concurrence vitale“ — konkurencją życiową.

Na tym oparł swoją teorię jeden z następców Pasteura, w swoim czasie dyrektor Instytutu jego imienia, Eljasz Miecznikow. Z pochodzenia żyd rosyjski, dzięki oryginalnym i śmiałym pomysłom zaszła mu na stałą pozycję w dziejach nauki francuskiej. Jedną z jego teorii polegała na twierdzeniu, że zdrowie ludzkie zależy od przebiegu procesów gnilnych w jelicie grubym. Miecznikow utrzymywał, że przez wprowadzenie pewnych bakterii fermentacji mlecznej, można dzięki odpowiedniej zmianie flory drobnoustrojowej jelita grubego zahamować procesy gnicia, a co za tym idzie zapewnić ludzkom długowieczność.

Stąd popularność preparatu mlecznego zwanego Jogurtem, który nie jest niczym innym, jak mlekiem zakwaszonym przez specjalny rodzaj bakterii (ba-

cillus bulgaricus) wedle recepty Miecznikowa.

Teoria Miecznikowa ma wartość za ledwie częściową. Trudno przypuścić, by właśnie w jelicie grubym kryła się nieomal tajemnica śmiertelności, ów nurtujący umysły alchemików średnowieczna, problem eliksiru długowieczności.

Inna teoria Miecznikowa polega na przypisywaniu zjawisku fagocytozy — czyli pożerania zarazków przez białe ośrodkowe, zwane również leukocytami, — decydującej roli w procesie odporności organizmu ludzkiego na choroby. Późniejsze odkrycia wykazały, że zjawisko odporności jest o wiele bardziej złożone, niemniej fagocytoza odgrywa w nim dużą rolę.

Z biegiem lat przekonano się, że duży wpływ hamujący na rozwój bakterii wywierają również drożdże.

Stąd pochodzi używanie lewatyw z drożdży piwnych w przypadkach uporczywych zaparć czyli obstrukcji jelitowych. Tą drogą uzyskuje się daleko idące zmiany we florze bakteryjnej jelita grubego.

Dr. El.

ŚWIECĄCE DRZEWO

W okolicach Tuscarora, w górzystym i dzikim stanie Nowada w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rośnie gatunek świecących drzew. Wydzielane przez nie światło jest tak silne, że w nocy widać je na odległość przeszło 1.500 metrów, a przy ich oświetleniu można czytać bez trudu najdrobniejszy druk.

Liście tych drzew podobne są do liści wawrzynu. Wysokość ich sięga 6 stóp, a obwód pnia — dwóch stóp. Błask swój drzewa te zawdzięczają smolisto-klejowej substancji, którą wydzielają +ak, jak nasza jodła lub sosna żywicę.

WOLNA TRYBUNA

Podświadomi współnicy reżymu

Ze zdziwieniem przeczytałem w tej rubryce („Syrena“ Nr. 72) artykuł p. J-ski M. p. t. „Kto winien klęskę wrześniową?“. Pomijając już sam fakt, że autor artykułu nie miał odwagi wziąć odpowiedzialności za wypowiediane myśli (stąd podpis skrótem, a więc anonimowy), nie rozumiem celowości umieszczenia tego rodzaju rozważań w piśmie niepodległościowym i legalistycznym.

Wzorem wszelkiego autoramentu politykierów, Szanowny Autor stara się wzmocnić w Czytelników „Syreny“, że winę za wrześnię ponosi wyłącznie t. zw. sanacja (która, jak wiadomo, skończyła się z dojściem do władzy Ożonu) i obarcza ustrój przedwojenny Polski odpowiedzialnością za wszelkie klęski.

Idąc więc po linii rozumowania p. J-ski musielibyśmy stwierdzić, że to ani Niemcy hitlerowskie, ani Sowiety, ani niedotrzymanie zobowiązań przez zachodnich aliantów Polski — spowodowały przegraną, lecz wyłącznie i tylko obóz, rządzący Polską. Autor uważa, że należało liczyć wyłącznie na własne siły i nie pokładać nadziei w „efemerycznym sojuszu“.

Jak to? Polska, kraj rolniczo - przemysłowy, z trudem odbudowujący się ze zniszczeń 6-letniej wojny (1914-20), pozbawiony zasobów finansowych, liczący zaledwie 35 milionów ludności, miał zmierzyć się sam ze wspaniałe uprzemysłowionym Reichem (87 milionów ludności), mając poza plecami molocho moskiewskiego z ponad 200 milionami mieszkańców? Jeżeli takie potęgi gospodarcze, kolonialne i militarne jak Francja i Anglia pieczołowicie odnawiały swe sojusze wojskowe, to Polska miała istnieć w odosobnieniu?

Dziś dla najprostszego umysłu jest rzeczą jasną, że gdyby nawet siły polskie były 10-krotnie większe — to opór mógłby jedynie trwać dłużej, ofiary i zniszczenia byłyby jeszcze większe — a wynik byłby taki sam!

Ta prawda uwagi Szanownego Autora uszła. Woli on powtarzać, jak pozytywna, że to rządzący wówczas Polską ludzie spowodowali klęskę i, zda się, zapomina, że zaskoczona i biedna Polska walczyła o wiele dni dłużej niżli połączone siły największych potęg europejskich, Francji i Anglii, pomimo że miały one 8 miesięcy dla przygotowania obrony.

Znamy te piosenki. Nasłuchaliśmy się ich w 1939 i 40 r., kiedy to wobec obcych wstawiano w nas, że tylko „sanacja“ doprowadziła nas do zguby, czym

tak łatwo rozgrzeszono Francuzów i Anglików, że miast bomb rzucali na Niemcy... ulotki

Zdawałoby się, że lata okupacji, potworne cierpienia Narodu naszego, rząd którym pastwił się gestapowiec narówni z enkawudzistą, że ten straszliwy upust krwi i wreszcie, że zdrada aliantów wpłynęła osłabiająco na roznamiętnionych demagogów partyjnych i że pomoże im do trzeźwiejszego oceniania sytuacji.

Niestety, jeszcze dziś anonimowy autor artykułu „Syreny“ przypomina smutnej sławy „specjalną komisję“, która miała gromadzić dowody przeciw „sanacji“. Tak, pamiętamy i tę i inne komisje. Tak, pamiętamy, że gdy w Polsce zacieśniały się braterskie szeregi do walki ze wspólnym wrogiem, to tu, we Francji, przygotowywano sądy, zapowiadano szubienice, pluto i lżono wszystko, co było wczoraj. Znamy wypadki, gdy taka czy inna komisja w „Reginie“ domagała się od różnych oficerów podpisania zeznań, oczerniających czy hańbiących Józefa Piłsudskiego, czy też innych polskich mężów stanu. Za taki podpis obiecywano i dobry przydział, i awans, i Bóg wie co. A dla opornych, otwarto wrota (na obcej ziemi) sławetnego obozu „Wisznówka“, przy którym znaczenie moralne Berezki ogromnie błędnie. Po drugiej klęsce w 1940 r. w Anglii „Wisznówkę“ zastąpiono kamienistą wyspą, na której osadzano niewygodnych partiom ludzi.

Ażebymy nie wypaść ze stylu, Szanowny Autor znów przypomina, że „zwiali razem z wodzem“. Nie wierzę, ażeby autor tak nie znał historii 1939 r., by nie wiedział, że Rząd wycofał się do Rumunii, by dalej prowadzić walkę; — że fakt „zwiania“ Rządu umożliwił to, iż Polska jako państwo była obecna w tej wojnie do ostatniej chwili.

A reszta? Skąd wzięli się na Zachodzie przywódcy stronnictw i partyj z żonami, matkami, dziećmi? Skąd wzięło się tylu innych Polaków? „Wia“ kto tylko mógł, pokonując tysiączne przeszkody po to, żeby dalej walczyć o Wolność Ojczyzny. Czyżby i do tych „wiania“ miało stosować dwie miary?

Sądząc z treści artykułu, p. J-ski musi on być albo działaczem partyjnym, albo też pozostaje pod wpływem jakiegoś stronnictwa, skoro z taką namietnością wylicza wszelkie zarzuty ugrupowaniu sanacyjnemu. A gdyby tak ktoś się pokusił na podsumowanie tego rodzaju spraw nie tylko sanacji? A gdyby tak ktoś przypomniał pierwszy zamach na

„ZIELONA KROWA“

Tak nazywają mieszkańcy Środkowej Ameryki, pewne drzewo, rosące w tamtejszych lasach, odkryte przez słynnego amerykańskiego botanika Samuela Record. Otóż, gdy pewnego dnia drwale zaczęli ścinać nieznane im dotąd drzewo, wytrysnął spod kory strumień białego płynu, który nie ustępował w smaku a ni jakości — mleku.

PRZYKRE

I NIEPOTRZEBNE

W numerach „Le Monde“ z 18 czerwca i następnych ukazał się reportaż z Polski pióra p. Georges Govy, nacechowany bardzo słabą znajomością naszej historii i wybitnym niezrozumieniem istoty panujących obecnie w naszym kraju stosunków.

Nie myślimy z p. Govy polemizować; musielibyśmy bowiem powtórzyć jeszcze raz rzeczy, wszystkim naszym Czytelnikom dobrze już znane. Pozwolimy sobie wszak, że wyrazić ubolewanie, że na łamach najpoważniejszego francuskiego dziennika mógł się ukazać elaborat, który podchwyciła triumfalnie i skwapliwie wykorzystwała, jako argument na poparcie swoich twierdzeń — komunistyczna „Gazeta Polska“.

Z tego „sukcesu“ redakcja „Le Monde“ z całą pewnością nie jest rada!

odradzające się Państwo w końcu 1918 r. A gdyby tak przypomniano, jak to ludzie pewnego stronnictwa oplwali majestat Rzeczypospolitej w osobie Jej pierwszego Prezydenta? — tego Prezydenta, którego człowiek tegoż stronnictwa zamordował nędźnie strzałem w plecy? A inni ludzie z tegoż obozu za straconego z praworządnego wyroku pierwszego w Polsce „królóbójce“ odprawiali nabożeństwa żałobne, na które „patriotów zapraszali patrioti“. A gdyby tak przypomniano, że inne stronnictwo polityczne rękami swoich posłów do Sejmu przygotowało rzeź ułanów w Krakowie? A ułani ci to nie byli zaciężni żołdacy! To byli przecież synowie polskiego chłopca i polskiego robotnika. A gdyby...

Nie, nie zamierzam przeliczycowywać p. J-ski, ani jego partyjnych arcywziorów.

Jestem na obczyźnie lat 27. W walkach politycznych i w życiu politycznym Kraju nigdy udziału nie brałem. I jak setki tysięcy Polaków na obczyźnie dumny byłem z naszej Ojczyzny! I cieszyłem się, jeżdżąc spędzać w Polsce coroczne urlopy, gdy stwierdzałem, jak wspaniale nasz Kraj się rozwija, jak rośnie, jak się rozbudowuje, jak rozkwita! I co rok znajdowałem nowe powody radości i dumi z tego, że Bóg mi dał możliwość być synem tego wielkiego Narodu, który z takim mozołem dźwiga z ruin i niemal z niczego Ojczyznę. To też było winą sanacji.

Tego właśnie panowie partyjni nigdy w Polsce nie dojrzeli. I to jest to coś, co nas, starych emigrantów, dla których Polska stanowiła zawsze jedną pełną całość, różni od wielu nowych przybyszów, dla których pojęcie o Polsce zamyka się w jednej klice czy kliczce partyjnej.

I jeszcze jedno. Wszystko, co ci panowie robią zmierzają do zohydzenia naszej niedawnej przeszłości. A czyż nie jest to celem również i agentów komformowskich, uciemniających dziś Polskę? Czyż nie jest to, wierzę, podświadome współdziałanie z obcymi agenturami, przed którymi Józef Piłsudski tak mocno nas niegdyś ostrzegał?

Nie występuję tu w obronie ani „sanacji“, ani ludzi tego obozu. Piszę tylko to, co mi moje sumienie obywatelskie dyktuje i raz jeszcze wyrażam zdziwienie, że „Syrena“ drukując tego rodzaju i do tego bezimienne wypowiedzi w imię bezstronności, mimo wszystko uderza w ton, jakiego nie spodziewałem się znaleźć w apartyjnym piśmie niepodległościowym, a który, jak dotąd, cechował wszystkie dwustolkowe organy prowincjonalne.

St. Moszczyński

**

Za wyrażone w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

Święto Grenadierów w W. Brytanii

Z okazji święta 1. Dywizji Grenadierów odbył się w Londynie w dniu 19 czerwca br. Zjazd Grenadierów. Po nabożeństwie w Brompton Oratory, które odprawił kapelan Dywizji ks. dziekan Dr. L. Bombas odbył się w „Ognisku Polskim” obiad koleżeński. Zjazd zgromadził około 150 b. żołnierzy dywizji.

Na Zjazd przybył gen. inspektor P. S. Z. gen. dyw. W. Anders. Rząd reprezentował min. Z. Rusinek. W zjeździe wzięli również udział sekretarz gen. Kół Oddziałowych gen. K. Wiśniowski oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych Kół 2 Dyw. Strz. Pieszych oraz Stow. b. Żołnierzy Bryg. Podhalańskiej.

Gen. Anders odpowiadając na powitalne przemówienie b. D-cy 1 Dyw Gren. gen. B. Duchy, który imieniem grenadierów wręczył mu odznakę honorową dywizji, wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE GEN. W. ANDERSA

Gen. ANDERS na wstępie zakomunikował zebranym, iż Pan Prezydent R. P. upoważnił go do przekazania Zjazdowi swoich życzeń i pozdrowień. Następnie powiedział: „Dla nas siedzących i cierpiących w sowieckich więzieniach wiadomość o klęsce Francji w r. 1940 była wstrząsem, którego się nie zapomina. W roku 1939 zdawaliśmy sobie sprawę z naszej trudnej sytuacji wojennej, a jednak mimo to walkę podjęliśmy. Po klęsce wrześniowej nie przedstawialiśmy wierzyć, iż to nie koniec. Był przecież sojusz z Francją i z W. Brytanią, byliśmy przekonani, że wojna będzie prowadzona dalej aż do ostatecznego zwycięstwa naszego i naszych sprzymierzeńców. W tym przekonaniu wydano wówczas rozkazy przedzierania się poprzez granice do Francji, gdyż mieliśmy nadzieję, że stamtąd musi przyjść wyzwolenie. Nic więc dziwnego, że nagle wiadomość o klęsce Francji tak mocno wstrząsnęła wszystkimi, którzy w tym czasie byli w takiej samej sytuacji jak ja.

W miarę jednak jak w samotnej celi więziennej zastanawiałem się nad tym, co będzie dalej, budzić się we mnie zaczęło nowe niezłomne przekonanie, że skoro wojna na Zachodzie toczy się dalej to w końcu musi dojść do starcia między Niemcami i Rosją. Potwierdzali to zresztą sami bolszewicy. Enkawudzki niejednokrotnie dawali do zrozumienia, że Moskwa czeka na wykruszenie i wykruszenie się Niemców, aby potem móc bez przeszkody pomaszerować na Zachód. Wierząc w nieuniknioną starcia rosyjsko - niemieckiego, wierzyliśmy również w nieuniknioną zmianę losów sprawy polskiej.

O chlubnym udziale Wojska Polskiego w walkach na Zachodzie w roku 1940, o udziale w tych bojach Waszej Dywizji Grenadierów dowiedziałem się oczywiście dopiero po wyjściu na wolność. Mówił mi o Was najpierw gen. Szyszko-Bohusz, później w Bagdadzie Wasz te wartyz broni Malhomme i wreszcie Wasz dowódca z tych dni, gen. Duch, gdy we Włoszech objął dowództwo 3 Dywizji Karpackiej. Pod wpływem ich opowiadań odtworzyłem sobie obraz Waszych działań wojennych i ocenilem ich znaczenie dla sprawy polskiej.

Nie skapitulowaliście i biliście się do końca, nawet jeszcze wtedy, gdy już za-

przestali walki Francuzi. I to miało ogromne znaczenie. Najlepiej wielkość tych dwóch Waszych czynów sami zrozumiecie jak przypominacie sobie atmosferę, jaką wówczas po klęsce wrześniowej robiono na Zachodzie dookoła Polski. Pomniejszano wówczas znaczenie tej kampanii, nasz cały wysiłek i wszystkie nasze ofiary. Mówiono, że Polska jest zerem, z którym nie warto zawierać przymierzy i z którym nie warto się liczyć. W takiej atmosferze wytwarzanej niestety i przez niektórych Polaków formowała się Wasza Dywizja Grenadierów. I w tym boju na cudzej ziemi Wyście udowodnili krwią swoją, jaką wielką wyrządono nam krzywdę, jak bardzo mylono się na Zachodzie w ocenie naszego samotnego wrześniowego wysiłku bojowego. Pod wpływem Waszych walk i Waszej nieustępliwości na tle francuskiej kapitulacji rozumiano, że tak samo jak Wyście walczyli na ziemi francuskiej, tak samo bili się Polacy i w Polsce we wrześniu 1939 roku. W ten sposób Wy spełniliście swój wielki obowiązek wobec Polski, wypełniliście zobowiązania, jakie na Was nałożyła żołnierska przysięga. Za to żeście mnie włączyli do swojego grona dziękuję Wam bardzo.

Jak zawsze ilekroć schodzimy się dla uczczenia naszych świąt oddziałowych, tak i dzisiaj nie sposób nie zastanowić się nad tym, jaka jest nasza sytuacja i co dalej mamy robić?

To, co się dzieje na świecie, nie może ani się utrwalić ani zbyt długo przetrwać. Patrząc na to, co się dzieje, zwłaszcza zaś na rozwój wypadków za żelazną kurtyną u nas w kraju, coraz mocniej musimy sobie uświadamiać, że nie ma dziś dla nas bardziej aktualnego hasła jak to, które już tylekroć przy każdej okazji powtarzałem: Odrzucmy to.

co nas dzieli a bierzmy to, co nas łączy! Tylko wtedy, gdy wreszcie hasło to wypełnimy, będziemy mogli osiągnąć jeden jedyny cel, dla którego pozostaliśmy poza krajem: Wolność i Niepodległość Polski. I tylko wtedy będziemy mogli wrócić pod własnymi sztandarami do kraju. Tutaj jest Prezydent Rzeczypospolitej, Jej legalne władze i my dawni żołnierze, którzy w swej wielotysięcznej masie jesteśmy doskonałym przekrojem społecznym naszego Narodu w kraju.

Oby Bóg błogosławił Waszym wysiłkom Grenadierzy i oby Koło Wasze stało się jednym z wielkich ogniw w walce, jaką bez przerwy prowadzimy i o której ostatecznych celach nigdy nam nie wolno zapominać!

Imieniem Rządu Zjazd powitał min. Z. Rusinek, zaś imieniem Kolegów Grenadierów z Francji przemawiał płk. S. Brzeszczyński.

W godzinach popołudniowych odbyło się walne zebranie członków Koła. Zebraniu przewodniczył mjr. J. Lipski. Po omówieniu spraw organizacyjnych Koła oraz ożywionej dyskusji na temat konieczności scharmonizowania prac i wysiłków organizacyj kombatantkich na uchodźstwie wybrano władze Koła na rok 1949/50, w składzie: prezesem Koła wybrany został jednogłośnie (po raz trzeci) kpt. St. Lis. Do zarządu weszli: płk. S. Brzeszczyński, mjr. A. Budzyński, por. W. Biesiada, por. B. Domański, sierż. J. Chmielewski, wachm. A. Hetmańczyk, kpt. E. Mazurkiewicz i kpt. J. Szeremeta.

Na zakończenie zjazdu zebrani uchwalili wysłanie depeszy do Pana Prezydenta R. P. oraz serdecznych pozdrowień dla Kolegów Grenadierów, zamieszka-

„BITWA O MONTE CASSINO”

Książka Melchiora Wańkowicza pod tytułem „Bitwa o Monte Cassino”*) została przygotowana w okresie walki. Wszystkie zdarzenia tej wielkiej bitwy odnalazły w tej książce swój wyraz bezpośredni, żywy, miejscami porwujący. Jest to opowieść do głębi prawdziwa. Wyrasta z trudu i walki, z cierpienia i porywów serca. Przenika nawskroś tę książkę ogrom wiary, wiary, że krew żołnierska przywróci wolność Ojczyźnie.

Ale całość obrazu batalistycznego nie ma przejrzystości. Nie pomagają mapy, szkice, objaśnienia. Czytelnik gubi się w akcji, denerwuje, gdyż nie może objąć całości wydarzenia. Jest w tej książce jakby coś z obrazu Matejki. Jest skłębiona masa walczących, jest groźny patos bitwy, ale brak jest perspektywy.

Książka Melchiora Wańkowicza o bitwie pod Monte Cassino jest reportażem i nie ma kompozycji artystycznej. Ale dzięki temu jest bardziej prawdziwa, staje się dokumentem. Dokument to tym cenniejszy, bo obejmuje wszystkie fakty i wszystkie elementy, które składają się na skomplikowany mechanizm nowoczesnej bitwy. Wańkowicz jest sumienny i dokładny. Skrupulatnie bada każdy szczegół tego mechanizmu. Oblicza i sumuje wszystkie te skomplikowane środki, które służą mają człowiekowi w walce.

Ale istotą książki jest człowiek, jest żołnierz polski. Atmosfera jego przeżyć ogarnia nas nagle, jak płomień. Zanim się spostrzegamy, już stoimy pośrodku rwącego nurtu bitwy. Jak w dziecinnej powieści śledzimy każdy gest, w napięciu przeżywamy pokolei wszystkie zdarzenia bitwy; wzruszenia udzielają się nam w sposób nieodparty.

Postacie żołnierskie w tej książce Wańkowicza zarysowane są mocno, prawdziwie. Często kilka zaledwie słów wystarczy dla określenia spraw niesłychanie wielkich, dla określenia czynów nieskończenie wspaniałych.

Wańkowicz jest ostrożny. Bo łatwo w opisywaniu takiego zdarzenia, jak bitwa o Monte Cassino o fałszywy ton, o „ztuczny patos. Dlatego ogranicza się w swej książce do roli sumiennego sprawozdawcy. Jeśli sam przemawia to z dużego dystansu, z rozwagą i wielkim umiarem.

*) Melchior Wańkowicz „Bitwa o Monte Cassino” — 3 tomy. Wyd. Wyd. Kult. i Prasy 2 Korpusu.

Język Wańkowicza w książce „Bitwa o Monte Cassino” jest jedyny, potoczny, piękny w swej opisowości a jednocześnie pełen nieoczekiwanych pauz, które mają brzmienie muzycznych finałów. Odnaleźć przytem można w tej książce wiele momentów pogody, spokoju i humoru. Ten humor odpręża, odwraca myśl od okropności wojny. Humor Wańkowicza jest trochę rubaszny, jak humor Zagłoby. Sam Wańkowicz ma w sobie coś z Zagłoby.

Pisząc o książce Wańkowicza „Bitwa o Monte Cassino” nie sposób nie wspomnieć o stronie graficznej. W tej książce ta grafika jest szczególnie potrzebna, jest bowiem dopełnieniem treści, uzupełnieniem dokumentu. Nawet te zdjęcia uczestników bitwy zamieszczone w książce dla dogodzenia snobizmowi, w miarę wpływu czasu nabierają cech drogiego albumu rodzinnego. Już teraz nie raża.

Stronę graficzną książki wykonali S. Gliwa oraz Z. i L. Haarowie, ale widoczny jest wpływ samego autora. Dlatego tak wielkie miejscami podobieństwo do formy graficznej innej książki Wańkowicza: „Na tropach Smętka”.

W każdym razie książka „Bitwa o Monte Cassino” jest jedną pozycją na emigracji, której poświęcono tyle graficznej troski, tyle korektorskiej staranności. To bardzo rzadkie zjawisko w pracy wydawniczej na emigracji, gdzie wiele książek potrakowano niemal po barbarzyńsku, nie siląc się nawet na przywołanie korekty.

Wańkowicz napisał swą książkę „Bitwa o Monte Cassino”, „w hołdzie krajowi — z dedykacją uczestnikom, z myślą o tych — po nas”.

Ale książka ta jest nie tylko dokumentem chwały. Jest przede wszystkim dramatem współczesnego pokolenia. Ofiara zrodzona z wiary i miłości nie wydała plonu. Wrogowie wolności okazali się silniejsi niż największe bohaterstwo żołnierza. Nie spełnia się treść wiersza uczestnika bitwy o Monte Cassino, Janusza Wedowa, że:

„Pojedziemy znów dalej
w zakurzonych wozach
Po wiosnę, która czeka nas
w gwiazdach północy”.

Wiosny nie ma w gwiazdach północy. Wiosna pochyla się tylko nad cmentarzem żołnierskim i nad dolą żołnierzy bez ojczyzny, bohaterów spod Monte Cassino.

sz.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Znając Emigrację polską, a przekonawszy się, jakie znaczenie ma prawdziwie polskie pismo codzienne na Wychoźstwie, chciałbym poruszyć pewną sprawę.

Ze względu na powagę chwili, w jakiej my wszyscy, uchodźcy wojenni, Akowcy i b. Kombatanci wojen 1918 — 20 i 1939 — 45 znaleźliśmy się we Francji, chcąc skutecznie w dalszym ciągu walczyć o całość, wolność i niepodległość Polski — chciałbym rzucić projekt założenia przy Federacji POO spółki, mającej na celu przekształcenie tygodnika „Syrena” na dziennik. Stworzony Komitet Spółki wypuściłby akcje, dajmy na to, po 500, 1000 i 5000 fr.

Uważam, że jeżeliby każde koło Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, S.P.K., Zw. Rodzin O.O., A-kowców, Grenadierów, Uchodźców Wojennych itd., których we Francji jest co najmniej koło tysiąca, zakupiło chociaż po jednej akcji — przy czym poszczególne członkowie napewno chętnie kupiliby również — stworzylibyśmy odpowiedni fundusz na przekształcenie „Syreny” na dziennik.

Stworzony z delegatów Związków sferowanych Komitet Spółki Akcyjnej opracowałby odpowiedni statut i mógłby od razu przystąpić do pracy, nie oglądając się na ataki „Gazety Polskiej” i „n”-nych wydawnictw wychodzących.

Mając prawdziwie polski dziennik, przysłużylibyśmy się nie tylko naszym kombatantom, ale przede wszystkim skupilibyśmy wokół siebie wszystkie siły twórcze do walki o całość i niepodległość Polski i o dobro Emigracji polskiej we Francji.

O ile uznacie mój projekt za stosowny, proszę o umieszczenie go na łamach „Syreny”.

A. KOWALSKI — Paryż

Szanowny Panie Redaktorze,

Po przeczytaniu 72 numeru „Syreny” po raz pierwszy miałem uczucie przykrego zawodu. Uczucie to wywołał we mnie artykuł w Wolnej Trybunie p. t. „Kto winien klęskę wrześniową”. Wywołał je nie z powodu stanowiska zajętego przez autora i jego wniosków, ale z powodu poziomu może odpowiedniego dla „Narodowca” ale nie dla „Syreny”. Zupełnie słusznie robi Redakcja, umieszczając w Wolnej Trybunie artykuły, które nie koniecznie odzwierciedlają jej stanowisko, ale myślę, że powinna wymagać od nich pewnego poziomu. Póki autor krytykuje nawet bardzo ostro i dosadnie — myślę, że nawet przesadnie — rządu przedwrześniowego, to jego sprawa, to jego pogląd, który „Syrena” może śmiało drukować. Ale czy jest na poziomie „Syreny” umieszczanie takich insynuacji jak otrucie ś p. Korfanta? Albo ten ustęp o przywódcach i „wodzu”, który „związał” (powtarzam cudzośliwo za autorem), czy licuje z charakterem organu kombatantów. Wszak wiadomo, że ten „wódz” i z internowania też „związał”, i wrócił do kraju nielegalnie i tam zmarł, pracując w akcji podziemnej. A i z innymi przywódcami różnie było. Naprzykład ś. p. Kazimierz Stamirowski — znalazł męczennską i bohaterką śmierć w Oświęcimiu, ś. p. Aleksander Prystor — w więzieniu sowieckim, ś. p. Julian Piasecki — w powstaniu warszawskim. — Wreszcie na ironię zakrawa dziś powoływanie się na autorytet prof. Winiarskiego, który chyba jest autorytetem tylko w dziedzinie umiejętności sprzedania się za drogie pieniądze. A potem znów ta insynuacja o niszczeniu dokumentów przez niedobitków sanacji, którzy po śmierci ś. p. gen. Sikorskiego przecież do rządu nie weszli, więc dostępu do tych dokumentów nie uzyskali.

Listu niniejszego nie traktuję jako polemikę z autorem artykułu; żal mój kieruję pod adresem Redakcji, i dlatego cytuję nie te ustępy, z którymi się nie zgadzam, lecz jedynie te, które moim zdaniem nie licują z poziomem „Syreny”.

Łączę wyrazy poważania

Kazimierz POMIAN

Paryż.

„SYRENE” należy nie tylko czytać, ale i popierać.

Czy już OPLACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

ZJAZD OKR. FEDERACJI P.O.O. (WSCHODNIA FRANCJA)

Związki kombatanckie: koła Rezerwistów i b. Wojskowych, SPK, POWN, Rodzin POO we Wschodniej Francji istnieją: w Merlebach, Cite Jeanne d'Arc, Creutzwald, Metz, Thionville, Hayange, Rombas, Moyeuve Grande, Homecourt, Trieux, Hettange Grande i w Stiring-Wendel. Liczą one ogółem ponad 700 czynnych członków, przy czym liczba tych członków powoli ale stale wzrasta. W ciągu ostatniego roku stan liczebny tych organizacji wzrósł o 40 procent, co wskazuje na dużą ich żywotność i na poważne zainteresowanie się nimi terenu. Jeżeli dodamy, że do Wschodniej Francji licznie przybywają uchodźcy z Niemiec, można się spodziewać, iż wkrótce liczba zorganizowanych tam b. kombatanckich przekroczy tysiąc.

Te właśnie koła odbyły ostatnio swój doroczny Walny Zjazd, na którym stowrzyli Okręg II Federacji Polskich Obronców Ojczyzny.

Zjazd był licznie obsesany. Poza delegatami i członkami Zarządu Głównego przybyli nań przedstawiciele władz w osobie p. Nagórko, ks. dziekana Miedzińskiego, przedstawicieli najnowszej emigracji pp. Brachwicz i Filipowski, prezes Okr. CZP p. Saletra, p. Recki z ZHP, prezes Okr. Sokoła p. Brzeziński, prezes Okr. POWN p. Grochowski oraz przedstawiciel Zw. Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego p. Lubański.

Po zagajeniu przez prezesa Okręgu, niestrudzonego i ofiarnego pracownika na niwie społecznej p. Władysława Rulę i po odczycaniu protokołu z poprzedniego Zjazdu przez sekretarza Okręgu p. Kazimierczaka, goście złożyli Zjazdowi okolicznościowe życzenia. Ze wszystkich przemówień przebijał ton wzajemnej ufności, dążenia do serdecznej współpracy oraz zrozumienie, że tylko w poza-

partijnym zjednoczeniu można osiągnąć poważne sukcesy na drodze do Wolności uciemiężonej Ojczyzny. Następnie przystąpiono do sprawozdań kół. Brak miejsca nie pozwala nam na poszczególne streszczenia. Ograniczmy się więc do wymienienia, że w imieniu koła Merlebach sprawozdał p. Tudrej, — Cite Jeanne d'Arc p. Chudy, — Metz p. Czachowski, — Thionville p. Grześkiewicz, — Rombas p. Kozera, Moyeuve p. Belza, — Homecourt p. Wasowicz, — Trieux p. Kamiński, Hettange Gr. p. Kuziemka, Metz (SPK) p. Kowalski, Stiring Wendel p. Adameczyk. Ze wszystkich sprawozdań jak i z późniejszej dyskusji przebijała wielka troska o los dziatwy polskiej, paczonej przez reżymowego nauczyciela, dążność do zakładania świetlic kolonijnych, dążność do krzewienia czytelnictwa itd.

Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu pp. prezesa Ruli, sekr. Kazimierczaka i referenta p. Kukuryka, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Kowalski, Tudrej, Belza, Reucki, pani Adameczyk, pp. Czachowski, Wachowiak, Kozera, Filipowski i inni. Po dyskusji Zarząd uzyskał absolutorium, uchwalone jednogłośnie.

Po ustąpieniu Zarządu przewodnictwo objął prezes Federacji Kędzia, który wygłosił dłuższe przemówienie na tematy ogólne. Mówca z naciskiem podkreślił matactwa różnych prywatnych osób, które dla niejasnych celów, dla swych osobistych karier, rozbijają spójność i jedność Wychodźstwa. Inni znów oczerniają wszystko co polskie i tak przedstawiają nas, jakbyśmy byli narodem, posiadającym tylko same wady i plamy na historii. A przecież mieliśmy Chrobrych i Łokietków, Sobieskich i Kościuszków, Piłsudskich i Sikorskich. Tymczasem to wszystko się pomniejsza. Tworzy się jakieś nowotwory organizacyjne, które nie są czymś nowym, zmienia się tylko naz-

wę, która za lat parę znów zostanie zmieniona. Nie jest to, zdaniem prezesa Kędzi, budowaniem jedności organizacyjnej, lecz raczej utrwalaniem rozbitości tegoż Wychodźstwa.

Ks. dziekan Miedziński przed wyjściem żegna Zjazd i wyraża przekonanie, że jednak dojdzie do porozumienia pomiędzy nowo powstającą centralą organizacyjną i istniejącymi już związkami i stwierdza, że on również nie wie do czego zmierza i czego chce p. Michał Kwiatkowski, którego mówca często nie potrafi zrozumieć.

Następnie z kolei sekretarz gen. Federacji dr. Paczyński nakreślił sytuację polityczną i zadania, jakie stoją przed Związkami sfederowanymi, po czym red. Moszczyński omówił sprawy organizacyjne.

Nad przemówieniami tymi wywiązała się ożywiona dyskusja, w której obok już wyżej wymienionych osób wzięli udział pp. Saletra, Grochowski, Kukuryk, Sikora, Szklarz, Chudy itd. W dyskusji szeroko omówiono sprawę układania stosunków z nowymi przybyszami z Niemiec, których Zjazd serdecznie wzywa do wstępowania do kół kombatanckich.

Zjazd należał do odczuwania jako udany. Dowiódł on, że mimo wielkiego oddalenia od centrów polskich, pomimo opuszczenia i braku opieki, Polacy we Wschodniej Francji stoją niezłomie na straży polskości, że walczą z szarańczą reżymową, że nie skąpią ni wysiłków ni ofiar dla świętej sprawy: dla Wolności Ojczyzny. Należy się im za to głębokie uznanie.

REZOLUCJA OKRĘGU II FEDERACJI

Zjazd organizacyjny II Okręgu Federacji P.O.O. Wschodniej Francji, zebrany w dn. 19 czerwca 1949 w Metz, po stanowia solidaryzować się z uchwałami i wytycznymi ideowymi, przyjętymi i uchwalonymi przez Walny Zjazd Federacji w dniu 16 stycznia 1949 r. w Paryżu.

Ponadto Zjazd z naciskiem podkreśla, że kombatancki polscy we Wschodniej Francji nieugięcie stoją na platformie legalizmu i ciągłości Państwa Polskiego choćby już tylko dlatego, że mocarstwa demokracji zachodnich mają stałe i trwałe zobowiązania w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentowanej przez Jej konstytucyjne władze. I dlatego też kombatancki polscy wszystkich organizacji sfederowanych, nigdy nie uznają żadnego komitetu narodowego, bowiem komitety takie przekreśliłyby właśnie zobowiązania Zachodu wobec Polski.

Walny Zjazd domaga się, by odpowiednio czynnikami niepodległościowe uzyskały wreszcie sprawiedliwość dla Polaków ze Wschodniej Francji, którzy, tocząc walkę z okupantem, nie dali się wpisać na listy „Volksdeutschów“, za co ukarano ich potrącaniem 15 do 25 proc. ich zarobków. Potrącenia podobne Francuzom już dawno zostały zwrócone, jedynie sprawy Polaków dotychczas nikt nie zdołał załatwić.

Walny Zjazd stwierdza, że ofensywa agentur reżymowych załamała się, że zdrajcy kominformowscy nie zdołali poróżnić Polaków z ludnością miejscową — i zapewnia władze Republiki Francuskiej, że Polacy nadal będą pracować dla dobra Francji, domagając się jedynie zaspokożenia należnych i przyznanych im praw, jako kombatanckim i członkom Ruchu Oporu.

Walny Zjazd zwraca się do władz Rzeczypospolitej oraz do miarodajnych czynników, o jak najspieszniesze zorganizowanie polskiej sieci oświatowej na tutejszym terenie, gdyż jest to jedyna obrona przed wypaczeniem i koszlaniem duszy dziecka polskiego, zdanego dotychczas wyłącznie na wychowanie przez nauczyciela reżymowego, którego rola w ośrodku polskim równa się roli agenta kominformowskiego.

Walny Zjazd wzywa wszystkich b. wojskowych do wstępowania do szeregów Związków sfederowanych, bowiem tylko siła naszych organizacji zapewni obronę naszych słusznych praw. Zjazd stwierdza konieczność zorganizowania kobiet w kołach Związku Rodzin P.O.O., młodzieży zaś w szeregach harcerskich.

Walny Zjazd stwierdza wreszcie, że obowiązkami każdego kombatanckiego jest czytanie, prenumerowanie i rozpowszechnianie pisma kombatanckiego „Syrna“ i stworzenie takich warunków, ażeby ten organ kombatancki mógł w naj-

bliższej przyszłości stać się pismem codziennym, które służyłoby obronie spraw Polaków oraz praw Emigracji.

Za Prezydium Zjazdu
RULA Władysław.

ROZDANIE MATUR W LES AGEUX

Wobec licznie przybyłych gości odbyła się w Liceum polskim w Les Ageux uroczystość zakończenia roku szkolnego i rozdania świadectw maturalnych.

Po mszy św., celebrowanej przez ks. kapelana Wajszczaka, który wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie, głos zabrał: prof. Zygmunt Zaleski, stwierdzając, że wspólnym wysiłkiem wykładowców i młodzieży, osiągnięto, mimo trudnych warunków pobytu na obczyźnie — bardzo dodatnie wyniki.

Podkreślając konieczność upartej walki o Niepodległość i znaczenie, jakie ma posiadanie legalnego rządu, zapewniającego ciągłość konstytucyjną państwa, mówca zwrócił się do maturzystów z apelem, by na dalszej drodze życia zawsze pamiętali o Matce - Ojczyźnie.

Następnie przemówił prof. Cottaz, podkreślając znaczenie, w dzisiejszych czasach, nastawienia humanistycznego, dalej mer w Les Ageux p. Dupuis, dr. Chowaniec w imieniu SPK, prezes Zw. Akademików p. Kierzkowski, wreszcie dyrektorka liceum p. Aleksandrowicz.

Po wręczeniu świadectw i nagród, w imieniu maturzystów podziękowanie złożył p. Leszek Zembrzusi.

W niesłychanie miłym i sympatycznym nastroju odbyło się wspólne śniadanie, po czym zebrano się wokół borski, gdzie reprezentacja „maturzystów“ pokonała w siatkówce młodszych kolegów z nowopromowanej „drugiej licealnej“.

Dyplomy dojrzałości otrzymali: Tadeusz Staroń, Leszek Zembrzusi, Kryścian Jankowski, Zenon Smolarski, Henryk Strykowski. Otrzymają dyplomy w terminie jesiennym po uskutecznieniu pewnych formalności dodatkowych: Helena Bieńkowska, Jan Dąbowski, Alfons Dyrkacz, Ferdynand Hasiński, Henryk Młynarczyk, Zbigniew Neubauer.

Nie mogąc przybyć na uroczystość o sobiście, ambasador Rzpłitej w Paryżu p. Kajetan Morawski i ksiądz Rektor Kwaśny nadesłali depezesz gratulacyjne.

LETNI BAL KOMBATANCÓW

Uwaga St. Denis i okolice! — Koło paryskie Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych zaprasza Rodaków na letni bal, który odbędzie się w sobotę dnia 9 lipca o godz. 8,30 w merostwie St. Denis w Salle d'Honneur. Doborowa orkiestra polska, bufet własny. W programie cz.śc artystyczna. Dojazd do St. Denis z Gare du Nord lub autobusem. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Zarząd.

KURS WIEDZY RELIGIJNEJ

W okresie od 15 do 30 bm. PKSU VERITAS organizuje kurs wiedzy religijnej dla studentów w La Ferte sous Jouarre w domu Ojców Oblatów. Wykładowcami na kursie będą: ks. Profesor Burion, Ojciec Mendrela i ks. Uliński. Omawiane będą tematy z dogmatyki, etyki i liturgii. Program dnia rozpoczynać się będzie codzienną mszą św., trzy godziny wykładów. Czas wolny przeznaczony będzie na dyskusje, sporty, wycieczki (między innymi do historycznego klasztoru benedyktyn w Jouarre). Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zgłoszeń z zaznaczeniem, czy zainteresowany może wziąć udział w kosztach kursu i w jakiej wysokości. Życzeniem PKSU VERITAS jest zapewnienie udziału bezpłatnego w kursie, natomiast drobne nawet bardzo wpłaty mogą pozwolić na powiększenie liczby uczestników. Szczegółowe informacje podane będą na zebraniu miesięcznym

Wyjazdy wakacyjne: Allied Circle organizuje wyjazdy na obozy do Anglii: są wolne miejsca we wrześniu i październiku. Informacji udziela VERITAS Foundation na dyżurach wtorkowych w Centre des Intellectuels Catholiques, 61, rue Madame, Paris.

Przewodn.: Andrzej Ruskowski.



pod redakcją Z. Hermaszewskiego

POMIDORY

Pielęgnacyjne zabiegi letnie koło pomidorów są dość liczne, jeśli chcemy mieć ładny i obfity owoc.

Pierwszym z nich jest dopilnowanie dostatecznej wilgotności. Pomidor należy do roślin potrzebujących dość dużo wilgoci, stąd podlewanie nie nazbyt częste, lecz obfite jest bardzo wskazane. Dobrze więc jest zachować wokół rośliny miskę z ziemią, a jeśli tego nie robimy, dobrze jest zrobić kopeczek dookoła rośliny, przez co ona i mocniej się trzyma i lepiej się odżywia przez wytworzenie korzeni przybyszowych. W każdym zaś razie bardzo dobrze robi obłożenie rośliny przegniłymi gnojem lub kompostem, co da roślinie sporo pożywienia i wstrzyma wysychanie ziemi. Do tego samego służyć będzie niszczenie chwastów i gracowania między rzędami. Jeśli wilgoci byłoby za mało, owoce będą drobne i mało ich będzie.

Pomidor jest rośliną bardzo się rozrastającą. Jeśli nie zastosujemy przycinania, rozrośnie się w masę zacieniających gałązek. Pożywno soki pójda na wytworzenie gałązek i zbędnych liści, a owoców będzie mało.

Zależnie od gatunku pomidorów i od sily ziemi stosuje się różne sposoby cięcia pomidorów. Najprostszym z nich, i może najlepszym jest prowadzenie pomidorów na jeden pęd. Ucinamy więc wszystkie ukazujące się boczne pędy, zostawiając jeden. Skoro tylko ukazą się kwiaty, ucinamy główny pęd nad pierwszym lub nad drugim gronem kwiatów. Wówczas wszystkie soki pójda na przyspieszenie wzrostu kwiatów i pierwszych owoców. Z rozwijających się bocznych pędów zostawiamy tylko jeden, naj wyżej położony, pozwalamy mu wytworzyć znowu dwa kwiatostany i ucinamy tak, jak pierwszy. Zazwyczaj formujemy w ten sposób trzy piętra, choć i czwarte może dać dobre rezultaty.

Jest jeszcze inny sposób, mianowicie prowadzenie na 2, 3 lub 4 pędy. By je

otrzymać, ubcinamy wierzchołek świeżo posadzonych flancy. Z kątów pozostałych liści wyrastają wówczas boczne pędy, z których zostawiamy pożądaną przez nas ilość pędów, niszcząc wszelkie inne, by nie zabierały niepotrzebnie soków. System wielopędowy stosowany jest częściej przy polowej uprawie pomidorów. Na ogół daje on niższe zbiory, ale ma ten plus, że rośliny wyrastają mniej wysoko i wymagają mniej troskliwych przy przywiązywaniu.

Pomidor, mając wiotką łodygę, musi być przywiązywany bądź do palików, bądź do drutów rozpiętych poziomo, jak to jest przy uprawie wina. Inaczej ciężar owoców położy łodygę na ziemię i owoce zgniją jeszcze przed dojrzeniem. Przy prowadzeniu pomidora na jeden pęd trzeba liczyć jego wzrost na 1 metr 20 cm., a więc kolek powinien mieć mniej więcej 1,3 mtr. długości; przy prowadzeniu wielopędowym trzeba liczyć wysokość pomidora na 80 cm. Przywiązywać go trzeba dwa lub trzy razy, a więc na wysokościach 30, 60 i ewentualnie 80 — 100 cm. Jeśli więc stosujemy przywiązywanie do drutów, trzeba je rozpiąć na tych wysokościach.

Najczęstszą z chorób pomidorów, jest czarna zgnilizna owoców. Występuje ona częściej w lata gorące i wilgotne jednocześnie, a rzadziej w lata suche. Bardzo pomocną na tę chorobę jest 1-proc. ciecz bordoska. Dwukrotne spryskanie, zwłaszcza po deszczach, zazwyczaj w zupełności wystarczy, by zaraz zniszczyć. Przy okazji warto zaznaczyć, że przy podlewaniu należy unikać spryskiwania liści.

PODWYŻKA DOŻYWCIA

Renty dożywcze (rentes viageres) między prywatnymi osobami, ustalane w gotówce przed 1 stycznia 1946 r. zostały z urzędu podwyższone. Renty sprzed 1 września 1940 podwyższą się 4 razy, renty ustalane w czasie pomiędzy 1. 9. 40 a 1. 9. 1944 i 1. 1. 46 — dwukrotnie. Podwyżka liczy się od daty ogłoszenia prawa, tj. od 25 marca 1949 (Journal Officiel z 26 marca 1949).

ŚWIĘTO KOŁA GRENADIERÓW S. P. K. W BRUAY-en-ARTOIS

W dniu 26. czerwca z okazji 9-tej rocznicy walk I. Dywizji Grenadierów i poświęcenia sztandaru, który ufundowało sobie miejscowe Koło SPK, odbyła się w Bruay-en-Artois wielka uroczystość, zorganizowana przez Zarząd Koła.

O godz. 10-tej rano zebrał się w lokalu p. Kukietczyńskiego członkowie Koła Bruay-en-Artois SPK pod przewodnictwem prezesa kol. Jana Styjsza, przedstawiciele władz Samopomocy w osobach: prezesa Rady kol. Piekarskiego i sekretarza Rady kol. Domańskiego, który reprezentował Zarząd Oddziału SPK, kol. Koszowskiego przedstawiciela Komitetu Grenadierskiego, oraz przedstawicieli 16 miejscowych organizacji niepodległościowych ze sztandarami i liczne grono przyjaciół koła.

Zebrani utworzyli pochód z orkiestrą dętą „Echo” na czele, który udał się przez miasto do kaplicy polskiej. Nabożeństwo odprawił ks. Gutowski, który dokonał poświęcenia sztandaru i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli pp. kol. Piekarski i pani Bielecka, p. Krawczyk i nauczycielka pani Defonte, p. Oleczyk i pani Prałat, p. Nowak Józef i pani Lewandowicz, p. Ładzik Wincenty i pani Korbas.

Po wyjściu z kościoła uformował się pochód, który udał się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie ku czci poległych Grenadierów złożono wieniec z białymi i czerwonymi kwiatami i odegrano hymny narodowe polski i francuski. Potem cały orszak przedelfował przed pomnikiem, kierując się w stronę merostwa, gdzie pochód rozwiązano i zrobiono zbiorową fotografię. Na tym skończyły się uroczystości południowe.

Po obiedzie o godz. 15-tej odbyła się uroczysta akademicka w sali p. Kukietczyńskiego. Składała się ona z dwóch części — oficjalnej i artystycznej. Akademii zagała kol. prezes Jan Styjsz, po czym zabrał głos prezes Rady kol. Piekarski przypominając zebranim, jak żyć i działać powinni, aby dochować wierności ideałom — „Bóg, Honor, Ojczyzna” wypisanym na ich świeżo poświęconym pięknym sztandarze. Następnie przemawiali kol. Domański w imieniu Zarządu Oddziału, kol. prezes Tuszewski w imieniu Federacji POO i Kokoła Lille SPK, kol. Koszowski z ramienia Komitetu Gren. miał referat o walkach I Dywizji Grenadierów we Francji. Ostatnie przemówienie wygłosił ks. Gutowski z miejscowej parafii.

Po przemówieniach kol. Piekarski przekazał sztandar w ręce chorążego koła, po czym nastąpiła dekoracja zasłużonych grenadierów i przedstawicieli polskiego społeczeństwa, odznaczającymi polskimi i francuskimi. Prezes Rady kol. Piekarski dekorował Krzyżem Walecznych i Krzyżem Zasługi; p. Gosselin, prezes Stow. b. Jeńców Wojennych w Bruay-en-Artois, dekorował krzyżem „Croix de Guerre” z ramienia władz francuskich.

W drugiej części artystycznej wystąpili: 1) Chór Harcerski, 2) Chór „Cecylia Wanda”, 3) Zespół teatralny „Wesoły Krakus” z Calonne Ricourt. Dwa pierwsze zespoły wykonały szereg znanych i ulubionych pieśni polskich, a „Wesoły Krakus” odegrał oprócz skeczu „Dwoje bezrobotnych” i pieśni „Sen Górnika” przeabawną jednoaktówkę „Janek, słujący doktora”.

Należą się tutaj wszystkim wykonawcom części artystycznej słowa podziękowań i uznania za krzewienie pieśni polskiej i żywego słowa, wśród wychodźstwa polskiego we Francji.

Wieczorem przy dźwiękach orkiestry symfonicznej „Echo” odbyła się w tym samym lokalu, zabawa taneczna, na którą przybyła gromadnie miejscowa młodzież.

Uroczystości w Bruay-en-Artois były nie tylko świętem Koła SPK, ale również wielką manifestacją Polaków należących do polskiego obozu niepodległościowego w tym mieście. Przyczynią się one niewątpliwie do zwiększenia liczby członków, przyjaciół i sympatyków Koła Grenadierów SPK w Bruay-en-Artois.
S. D.

UDANA IMPREZA

W „Klubie międzynarodowych stosunków kulturalnych” przy 2. rue Meyerbeer w Paryżu, odbył się w środę, dn. 22 ub. miesiąca wieczór, poświęcony zacieśnieniu stosunków pomiędzy emigra-

cyjami politycznymi krajów zza żelaznej kurtyny.

Po zagajeniu przez prezesa Klubu gen. Kaepelina i po słowie wstępnym rady Biesiekierskiego, którego powołano na przewodniczącego zebrania, zostały wygłoszone w języku francuskim cztery doskonałe referaty o zagadnieniach chwili bieżącej. Jako pierwszy zabrał głos ambasador Wacław Grzybowski, a po nim przemawiali: Rumun — p. Czuria, Węgier — p. Radwansky i Bułgar — p. Pejew.

Po referatach nastąpiła dyskusja, w której występowali m. in. pp. Constantinescu, Pleśniak i Wolski.

Wobec powodzenia imprezy — na sali było około 60 osób, przedstawicieli wszystkich niemal krajów zza żelaznej kurtyny, uchwalono podobne zebrania urządzić stale.

YMCA WE FRANCJI

Światowy Zarząd Chrześcijańskiej Unii Młodzieży w Genewie zawiadamia, że polska YMCA we Francji przestała istnieć. Dla utrzymania jednak ruchu, który w czasie okupacji szczył się poważnym dorobkiem, przy francuskiej delegacji powstała sekcja polska YMCA. Kierownikiem sekcji polskiej od dn. 1 listopada 48 jest p. J. P. Olesiński (13, av. Raymond Poincaré — Paris XVI — tel. PASsy 92-96 i 92-97).

Kierownictwo Sekcji Polskiej prosi wszystkich dawnych działaczy polskiej YMCA we Francji oraz sympatyków o nawiązanie stosunków dla odtworzenia organizacji.

KOMUNIKAT KOMENDY GŁÓWNEJ ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

1) Dnia 2 lipca wieczorem i 3 lipca o godz. 16 odbędzie się w Noeux-les-Mines zakończenie Kursu Korespondencyjnego Wiedzy o Polsce. W zakończeniu winni wziąć udział obowiązkowo wszyscy uczestnicy kursu z Nord i Pas-de-Calais nawet ci, którzy poprzednio byli w Noyelles. Bowiern w czasie zajęć kursowych poruszane będą nowe tematy.

Serdecznie zapraszamy do udziału wszystkich starszych harcerzy i harcerki interesujące się sprawami społecznymi.

Komenda wzywa uczestników kursu, którzy zalegają z pracami pisemnymi, by nadesłali je jak najszybciej. Zaświadczenia kursowe otrzymają jedynie uczestniczki, którzy nadesłały przynajmniej 5 opracowań i odpowiedzi na ankietę końcową.

2) Komenda Główna przypomina, że akcja sprzedaży mareczek na cele akcji letniej jest już zakończona. Wszystkie jednostki organizacyjne winny natychmiast nadesłać sprawozdania oraz wpłacić należność na konto czekowe Związku.

3) Komenda Główna przypomina wszystkim jednostkom organizacyjnym, iż w myśl ogłoszonego regulaminu termin zgłoszeń do konkursu obozowego mija w dniu 1 lipca. Zgłoszenia do konkursu wycieczek winny być dokonane na tydzień przed jej terminem. Drużyny, biorące udział w konkursie, mają możliwość zdobyć szereg cennych nagród, w tym namiot, piłki, książki etc.

4) Termin zgłoszeń na kursy szkoleniowe minął, są jednak jeszcze wolne miejsca; kandydaci odpowiadający warunkom, winni zgłaszać się natychmiast bezpośrednio u Komendanta Głównego.

5) Komenda Główna upoważniła Okręgi i Hufce do powołania komisji do przeprowadzenia Polskiej Odznaki Sportowej. Regulamin odznaki, wymagania itp. szczegóły zostały rozesłane do Komend. Wierzymy, iż w okresie lata obozów, bardzo wielu harcerzy zdobędzie POS.

PRZYCHODNIA LEKARSKA I LEKARSKO-DENTYSTYCZNA W LILLE

czynna w Domu Komatanta —
rue Royale 107.

Godziny przyjęć przychodni lekarskiej:
poniedziałek, środa piątek od 18 do 20-tej;
wtorek, czwartek od 10 do 12 tej i sobota od 17 do 19-tej.
Lekarsko - dentystycznej:
poniedziałek, środa, piątek od 10 do 12-tej;
wtorek, czwartek od 18 do 20-tej i sobota od 15 do 17-tej.

ZEBRANIE KUPCÓW I RZEMIEŚL. POLSKICH W PARYŻU

Dnia 19 ub. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Gulskiego zebranie miesięczne Kupców i Rzemieślników polskiego okręgu paryskiego w siedzibie Związku, przy 135, Bd Montparnasse w Paryżu.

Na wstępie licznie zebrani członkowie wysłuchali sprawozdań delegatów z Kongresu Związkowego, który odbył się w Lens. Kongres ten wykazał pracę i żywotność naszej organizacji, zespalałej coraz liczniejsze rzesze kupców i rzemieślników polskich we Francji.

W związku z przyznaniem odznaczeń przez Zarząd Główny zasłużonym członkom naszego Okręgu, zebrani uchwalili zorganizować bankiet na ich cześć przy udziale wszystkich członków naszego okręgu, przedstawicieli Zarządu Głównego oraz zaproszonych gości francuskich z Chambre de Metiers.

Jednocześnie na wniosek Gulskiego postanowiono ożywić pracę w Okręgu przez zorganizowanie w okresie jesienno-zimowym zawodowych kursów dokształcających dla młodego narybku rzemieślniczego. Kursy te miałyby na celu podnieść poziom ogólnego wykształcenia dać konkretne wskazówki tej młodzieży, która pragnie się poświęcić rzemiosłu.

W dyskusji zebrani członkowie apelowali do zarządu, w sprawie otwarcia Biura okręgowego, w którym możnaby było załatwiać wszelkie sprawy, związane ze sprawami handlowymi i rzemieślniczymi. Zarząd postanowił sprawę tę rozpatrzyć na najbliższym swoim posiedzeniu i w miarę możliwości finansowych przychylić się do prośby członków.

Na tym zebranie zakończono.

Prezes Okręgu p. Gulski urzęduje we wtorek i czwartki od godz. 9 do 11 wieczór w Hotelu Etats Unis, 135, Bd. Montparnasse.

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH

(32, rue Basfroi, Paryż 11)

Niżej wymienionym inwalidom, członkom naszego Związku, zostały przyznane francuskie „Croix de guerre” za udział w walkach I Dywizji Grenadierów w Lotaryngii w 1940 r. Koledzy, którzy dotychczas nie otrzymali przyznanych im powyższych odznaczeń i dyplomów, mogą odebrać je w biurze naszego Związku, a mianowicie: st. gren. Chałupczak Kazimierz, kpt. Kubik Zenobiusz, kpt. Myczkowski Stanisław, kpr. Szkoła Józef, Szczerko Bazyli, gr. Świerk Władysław, st. gr. Ziolkowski Henryk.

Ponadto w biurze naszego Związku (32, rue Basfroi) następujący inwalidzi członkowie Pol. Zw. Woj. mają prawo odebrania legitymacje Medalu Wojska Polskiego za udział w tychże walkach I Dywizji Grenadierów: ul. Augustyk Paweł, kan. Bacholnik Mikołaj, gr. Bukala Stanisław, gr. Buszta Bronisław, st. gr. Chałupczak Kazimierz, kpr. Cielinski Wawrzyniec, plut. Cieślak Józef, st. gr. Czerniejewski Józef, st. gr. Czarski Kazimierz, kpr. Dąbrowski Józef, ppor. Gosztyła Władysław, gr. Gozdziak Zygmunt, sierż. pchr. Jagielowicz B., por. Juchacz Andrzej, gr. Karpiński Józef, kan. Kasprzak Władysław, gr. Krasnołębski Stanisław, kan. Lichota Stanisław, st. gr. Markowski Józef, gr. Młynarczyk Władysław, Pawelec Stanisław, gr. Piętrzyk Józef, st. gr. Piskula Kazimierz, kpr. Ptak Czesław, sap. Salwira Stanisław, gr. Siwiec Stanisław, st. gr. Szpak Wincenty, st. gr. Szuperski Józef, gr. Trojan Jan, plut. Wilczyński Stanisław, plut. Ziniewicz Franciszek, Ziolkowski Henryk, gr. Zychalski Franciszek.

Jednocześnie komunikujemy, że szereg kolegów, którzy wniosli do naszego Związku podania o pomoc żywnościową i odzieżową, otrzymało już paczki pocztą, inni dostaną je wkrótce. Podania o paczki inwalidzi potrzebujący pomocy mogą w dalszym ciągu przysyłać do naszego biura — 32, rue Basfroi, Paris 11, o ile są członkami naszego Związku.
Za Zarząd Główny P.Z.I.W.
we Francji:
Jagielowicz — prezes.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. MAKSYMILIAN ORTMANN. NEUFCHATEAU (Vosges). — Dziękujemy za list. W związku z artykułem p. Henri Brugmans'a p. t. „Seule une organisation federale europeenne empochera l'Allemagne de redevenir une base d'agression” wystosowaliśmy do wydawnictwa „Temoignage Chretien” odszerne wyjaśnienie odnośnie polskich miast: Poznań i Wrocławia.

DZIĘKUJĘ

W IMIENIU WŁASNYM I STUDENTÓW

Wiem, że zaciągnąłem duży dług u wszystkich uczestników studenckiej pielgrzymki do Chartres i Ślubowań Akademickich. Dług ten można spłacić tylko w części. Całość jest tak wielka i tak dalekosiędna, że przekracza możliwości ludzkie.

Wszystkim, którzy brali udział czy to w pielgrzymce, czy w Ślubowaniach, składam serdeczne „Bóg zapłać”. To, cośmy uzyskali nie da się oddać zwyczajnym „dziękuję”. Jest ono za blade, zbyt powszednie i ludzkie, by mogło wyrażać wdzięczność za przeżycia o treści nadludzkiej, prawie że boskiej.

Najpierw „Bóg zapłać” za powierzenie mi na przeciąg trzech dni pielgrzymki sporej gromadki młodych ludzi, należących do klasy studentów. Był to dowód szczerego zaufania ze strony społeczeństwa polsko - katolickiego na emigracji.

„Bóg zapłać” młodzieży, która bez wahania powierzyła mi swoją duszę. Fakt ten miał taką wymowę, że jeszcze teraz zmusza do milczenia.

Młodzi moi towarzysze, wy wiecie jaką była nasza żayıłość na tych polno-leśnych drogach. Jakim było wspólne oddanie się sprawie wykluwanej czy to w słoneczny dzień, czy w czasie deszczu; czy w późne wieczory, czy podczas ciemnych i chłodnych nocy. Przez te wszystkie chwile snuło się między nami tylko jedno pasmo: Obecność Boga.

I bylibyśmy wszyscy wielkimi niewdzięcznikami, gdybyśmy przede wszystkim Bogu nie oddali holdu i uwielbienia za to, co nam dał.

W chronologii naszej pielgrzymki i Ślubowań są pewne wydatne pomoce materialne i moralne, które trzeba podkreślić. Każda udzielona pomoc była oplecioną serdeczną życzliwością do młodzieży studenckiej.

Pan Jurkiewicz wpłacił z funduszu szkolnych 11.500 fr. dwudziestu trzem stypendyście. Pani Ambasadorowa Morawska wsparła nas kwotą 5.000 fr. z Komitetu Pań. Ks. Prałat Kwaśny z prawdziwą życzliwością odnosząc się do naszej sprawy, której zechciał patronować, ofiarował nam z Misji Katolickiej również 5.000 fr. Taką samą sumę złożył zarząd Veritasa dzięki życzliwości p. Prezesa Ruszkowskiego. Ten łańcuch wymownych ogniw poprzedziły datki drobniejsze, ale nie mniej szczerze i serdeczne.

Były pomoce w naturze udzielone przez p. prezesa Jakubowskiego. Były prowianty ze Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu.

Mieliśmy również poważne zasoby duchowe.

Przez cały miesiąc maj odbywały się w lokalu Stowarzyszenia Studentów pogadanki religijne na temat Miłości, bo ten problem stanowił treść naszych pielgrzymkowych rozważań.

Ojciec Chechelski i Ks. Redaktor Kaszubowski wyczuli zapewne z jak wielką skutecznością przemawiali do studentów. Im jesteśmy szczególnie wdzięczni.

Poza tym Ks. Redaktor Kaszubowski wydrukował nam bezpłatnie Rotę Ślubowań. Oszczędził nam poważnego wydatku i przyczynił się wydatnie do zorganizowania uroczystości Ślubowań. Treść Roty nie tylko pozostała w kieszeniach wytartych marynarek studenckich, ale rozeszła się między ludzi. Jeszcze po sumie upominano się o jej tekst. I zdaje mi się, że byłoby dobrą rzeczą, gdyby „Polska Wierna” w jednym z najbliższych numerów mogła dać jeszcze przedruk Roty.

Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim obojnemu na naszych Ślubowaniach. Młodzież wyczuwała wokół siebie serca życzliwe. I dlatego z takim przekonaniem ślubowała wierność Bogu i Polsce.

Udała się nam pielgrzymka i udały się Ślubowania. Udały nie tyle w znaczeniu manifestacji, ile przeżycia religijnego. Ze wspólnych wysiłków i ofiar powstał ZRYW MŁODYCH SERC gotowych dzisiaj pójść drogą wyraźną i jasną w przyszłość, służąc Kościołowi i Polsce.

Za to wszystko serdecznie dziękujemy.

Ks. Warczak

Duszpasterz studentów polskich
w Paryżu.

CIEKAWOSTKI

DOBRA CENA

W Sarrebrucku aresztowano Niemca, który sprzedał pewnemu miejscowemu kupcowi, za cenę 300 tysięcy franków — własną żonę.

Najciekawsze, że sprawa wyszła na jaw nie spowodu protestu sprzedanej niewiasty, a wobec klótni, wynikłej między kontrahentami tej swoistej transakcji.

KŁOPOTY NEUTRALNYCH

Rząd szwedzki ustanowił wysoką nagrodę dla uczonego, który wynajdzie aparat, pozwalający stwierdzić zbliżanie się bomby atomowej dostatecznie wcześniej, by można było zaalarmować ludność zagrożonych miast.

„JULEK“ — OFIARA DELIRIUM TREMENS!

Przed paru tygodniami zdechł „Julek” — sławny uczony kogut, który znał tabliczkę dodawania, rozumiał po francusku, po angielsku i po arabsku, wykonywał na komendę ćwiczenia gimnastyczne, no i oczywiście bezkonkurencyjnie śpiewał „kukuryku“.

„Julek” produkował się przed mikrofonem radia, występował w czasie audycji telewizyjnych, pokazywany był w aktualnościach kinematograficznych i grał do filmu krótkometrażowego. Jed-

nym słowem — był prawdziwą znakomitością.

Obecnie, właściciel „Julka”, niejaki p. Letrone, wyjawił przyczyny przedwczesnego zgonu genialnego koguta. Okazuje się, że „Julek” stał się nałogowym alkohikiem. Kategorycznie domagał się aperitivu przed każdym posiłkiem, a oprócz tego najbezcenniej wypijał wódkę z cudzych kieliszków. Po pewnym czasie zaczęło występować osłabienie władz umysłowych, wreszcie — „Julek” kompletnie zwirował.

Zdechł, przeżywszy 5 lat — co dla koguta bynajmniej nie jest głęboką starością.

Warto nadmienić, że w kilka dni po nim zdechła z rozpaczy jego wdowa — „Julia“.

SERUM PRAWDY — DLA PIJAKÓW

Pewien znany lekarz amerykański oświadczył na kongresie naukowym, że uzyskał doskonałe wyniki w leczeniu alkoholizmu, stosując słynne „serum prawdy” — penthotal.

Po zastrzyku, pijak szczerze wyznaje, jakiego rodzaju przykrości skłaniają go do szukania zapomnienia w kieliszku; poza tym — jest o wiele wrażliwszy na wymówki i posłuszniejszy wydanym mu zakazom.

ODWAŻNY ZAJĄC

Pewien mieszkaniec wsi Chointreaux koło Autun tak wytesnował złapanego przed 4 lata zająca, że ten nie tylko umiał grać na bębnie i palić fajkę, lecz nie wahał się iskać pcheł u psów myśliwskich, co — trzeba przyznać, dla szaraka jest przecież szczytem bohaterstwa.



Krasomówca

Pan Michał Kwiatkowski — jak powszechnie wiadomo — nie tak jeszcze dawno był podporą legalnego rządu Rzplitej w Londynie i nawet należał do powołanej przez ten rząd Rady Narodowej.

Jeszcze dziś opowiadają sobie, po amtej stronie La Manche, następującą zabawną historyjkę:

Na jednym z posiedzeń komisji Rady p. Michał — który zawsze miał zwyczaj zabierania głosu kiedy trzeba i kiedy nie trzeba — przemawiał tak długo i tak nudnie, że członkowie komisji, nie mogąc już wytrzymać, zaczęli się jeden po drugim wymykać z sali.

Zostali w niej wreszcie tylko przewodniczący, p. Ciołkosz, i zapamiętałe przemawiający p. Kwiatkowski.

Ten, niczym nie zrażony, wciąż gadał i gadał.

Przewodniczący długo cierpiał w milczeniu, lecz wkońcu i on miał dość. Wstał i, wychodząc, szepnął cichutko:

— Panie Michale, jak pan skończy, proszę nie zapomnieć zgasić światła!

Historia się powtarza. Dziś p. Kwiatkowski nie wygłasza przemówień w Londynie, ale zato codziennie, bez ustanku, wypisuje brednie na łamach „Narodowca”. No i czytelnicy, jeden po drugim, znikają... Ciekawe tylko, kto będzie

tym ostatnim, który powie:

— Panie Michale, niech pan zgaszą światło!

Bierutowa logika

— Nie wiem, czym wytłumaczy nam propaganda reżymowa, dlaczego podczas procesji Bożego Ciała w Warszawie policja aresztowała bynajmniej nie bezbożników, którzy się awanturowali, a właśnie wiernych, usiłujących przywrócić porządek?

— Mój drogi, dialektyka komunistyczna na wszystko znajdzie sposób! Wykażę nam, że to katolicy winni, bo to oni naruszyli zagwarantowaną przez konstytucję wolność przekonań!

— W jaki sposób?

— Studenci - bezbożnicy, w entuzjastycznym porywie, zaczęli rzucać kamieniami w księży i zakonnice. Przeszkadzając im — wierni nie pozwolili młodym ideowcom swobodnie wyrażać ich uczuć religijnych.

Złośliwość

Pewna gazeta paryska umieściła następującą wzmiankę:

„Słynna artystka M.....t postanowiła jeszcze raz odłożyć do następnego roku obchód 75-lecia swych urodzin“.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 72

I. — Obwarzanków było ogółem 81. Gdy pierwszy zjadł 27 — zostało 54; gdy drugi zjadł 18 — zostało 36, gdy wreszcie trzeci zjadł 12 — zostało 24, które zrana podzielono na 3 równe części — po 8.

II. — Jan Kochanowski napisał „Treny“, Stanisław Moniuszko skomponował „Straszny Dwór“ a Henryk Siemiradzki namalował „Świeczniki Chrześcijaństwa“.

Nagroda za najtrafniejsze rozwiązanie przypadła w udziale p. Zbigniewowi Malinowskiemu, 2, rue des Rochers, 2, Rosiseres (Cher).

NOWE ZADANIA

I. Szarada:

- Pierwsze — to druga nuta muzycznej oktawy,
- Drugie — to bohaterka powieści „Quo Vadis“.
- Całości zaś pokonać — nie miejmy obawy —
- Komunizm aż do końca wieków nie uradzi!

(nadesłane przez p. M. D.)

II. Oto trzy nazwiska:

- 1) Hektor Tłenecki
- 2) Roman Editor
- 3) Pietro Korona

Wyczytać zawód tych osób.

Za najlepszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

KRONIKA SPORTOWA

Stadion olimpijski w Colombes, gdzie odbywają się największe imprezy sportowe, stał się już za mały, mogąc zmieścić tylko 65.000 widzów.

Powstał więc projekt zbudowania w Paryżu nowego stadionu, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom. Upatrzono na ten cel dawny plac ćwiczeń w Issy-les-Moulineaux, w pobliżu stacji metra „place Balard“.

Koszt budowy stadionu, który zmieści ponad 100.000 widzów, obliczono na 800 milionów franków. Mógłby on być gotowy do użytku za 2 lata, a zamortyzowałaby się w ciągu 15 lat.

W meczu bokserskim o mistrzostwo świata wszech wag, wakujące po ustąpieniu Joe Louis'a, murzyn Ezzard Charles pokonał swego współplemiennika Joe Walcott'a w 15 rundach na punkty.

Grand Prix de Paris wygrała klacz Bagheera.

Wyścig kolarski Paryż — Clermont wygrał Quentin przed L. Lanck.

Automobilowy wyścig 24 godzinny w Le Mans wygrała para Chinetti — lord

Selsdon na Ferrari, przebijając 3.184 km. z przeciętną szybkością 133 km. na godzinę.

Jany w pływaniu na 100 m. pokonał Amerykanina Gibe w 58,1 sek., zaś Amerykanin Stock wygrał 100 metrów stylem grzbietowym w 1 m. 7,5 sek. przed Vallerey'em.

Na lekkoatletycznych mistrzostwach Paryża, El Mabrouck wygrał 1.500 m. przed Vernier w 3 m. 50,2 sek.

Na mistrzostwach Ameryki, 110 m. przez płotki wygrał Craigdixon przed Dillardem w 13,8 sek. a 400 m. wygrał murzyn Rhoden w 46,4 sek. przed Mac Kenley'em.

Gigantyczny wyścig kolarski, Tour de France, rozpoczął się 30 czerwca i trwać będzie do 24 lipca. Trasę, wynoszącą 4.813 km. podzielono na 21 etapów. Udział bierze 120 kolarzy, wnoszących w skład 13 drużyn. Głównymi faworytami są przede wszystkim włosi Bartali i Coppi, następnie Francuzi Bobet, Lazarides i Robic oraz Belgowie Schotte i Van Steenbergen.

Obaj biorący w biegu udział Polacy, Marcelak i Klubiński, należą do ekipy „Północno-zachodniej Francji“.

KRAWIEC męsko - damski

W. ELŻBIETIAK

wykonuje prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych

WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW

metro: Louvre — tel.: GUT 35-98
138, rue de Rivoli — PARIS I-er

Warszawski ZAKŁAD KRAWIECKI

przy 38, rue du Mont-Thabor — Paris-I.
3 piętro z bramy na lewo

Metro: Concorde pod kierownictwem

Stanisława KALBARCZYKA

absolwenta Międzynarodowej Akademii Kroju w Paryżu

b. właściciela zakładu krawieckiego w Warszawie

przy współudziale Romana GRUDZIŃSKIEGO

Ceny reklamowe

Polska firma „UNIVERSELLE“

wykonuje wszelkie prace w zakresie MALARSKO-ELEKTROTECHNICZNYM po cenach przystępnych

Metro St. Michel. — Tel. ODE 39-38
33, rue de la Parcheminerie. 33
PARYŻ 5-ty

W OBUWIE LETNIE
— męskie i damskie —
ostatni krzyk mody
zaopatrzyć się najlepiej i najtaniej
SKLEPIE KOMBATANCKIM
SPÓŁDZIELNIA S. P. K.
20, rue Legendre — PARIS 17-e
(Dom Kombatanta)
Wielki wybór
artykułów na wysyłkę do Kraju.
Wysyłka wędlin do W. Brytanii

Przedstawicielstwa „Syrena“
poza Francją:
Anglia — Kiosk SPK. 18 Queen's Gate Terrace — London S.W.7.
— Kiosk „Ogniska“ — 55 Princes Gate — London S.W.7.
— „Orbis“ — 38 Knightbridge London S.W.1.
Szwajcaria: Zygmunta Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).
Warunki prenumeraty:
We Francji: prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs, kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 frs.
W Anglii: prenumerata roczna: £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.
W Szwajcarii: prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna 6 fr. szw., kwartalna 3 fr. szw.
Belgia i Luksemburg: numer poj. fr. belg. — prenum. mies. 15 frs b., kwart. 45 frs b., półroczna 86 frs b., roczna 170 frs b.

BIURO PODRÓŻY
oraz
INFORMACJI OGÓLNEJ
„POL“
20, rue du Priez w LILLE (Nord)
obok dworca kolejowego
Tel. Nr. 541-12

Załatwia:
wszelkie sprawy podróży — naturalizacji — pisanie prób i listów — poszukiwanie rodzin — rozwody i separacje — sprowadza dokumenty
Pośredniczy
w sprzedaży majątków
Przyjmuje
dokumenty do tłumaczenia
Wykonuje
polecenia specjalne
Wysyła paczki
do Polski, Westfalii i innych krajów.

WYCIĄC I PRZESŁAĆ
na adres:
Administration de „Syrena“
20, rue Legendre - PARIS 17.

Imię

Nazwisko

Adres

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika „Syrena“. Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis

Potrzebujesz książki
— napisz
Będąc w Paryżu — odwiedź
najlepiej zaopatrzoną księgarnię
„LIBELLA“
SKŁADNIA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'Île PARIS IV.
Metro: Sully Morland
Żądajcie bezpłatnych katalogów!

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30
WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs, kwartalna 150 frs.
OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące 1 cm. jedno łamowy 180 fr., za 4 cm. jednołamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nr. d'autorisation 19065. Directeur Gérant: Inż. M. Serafiński